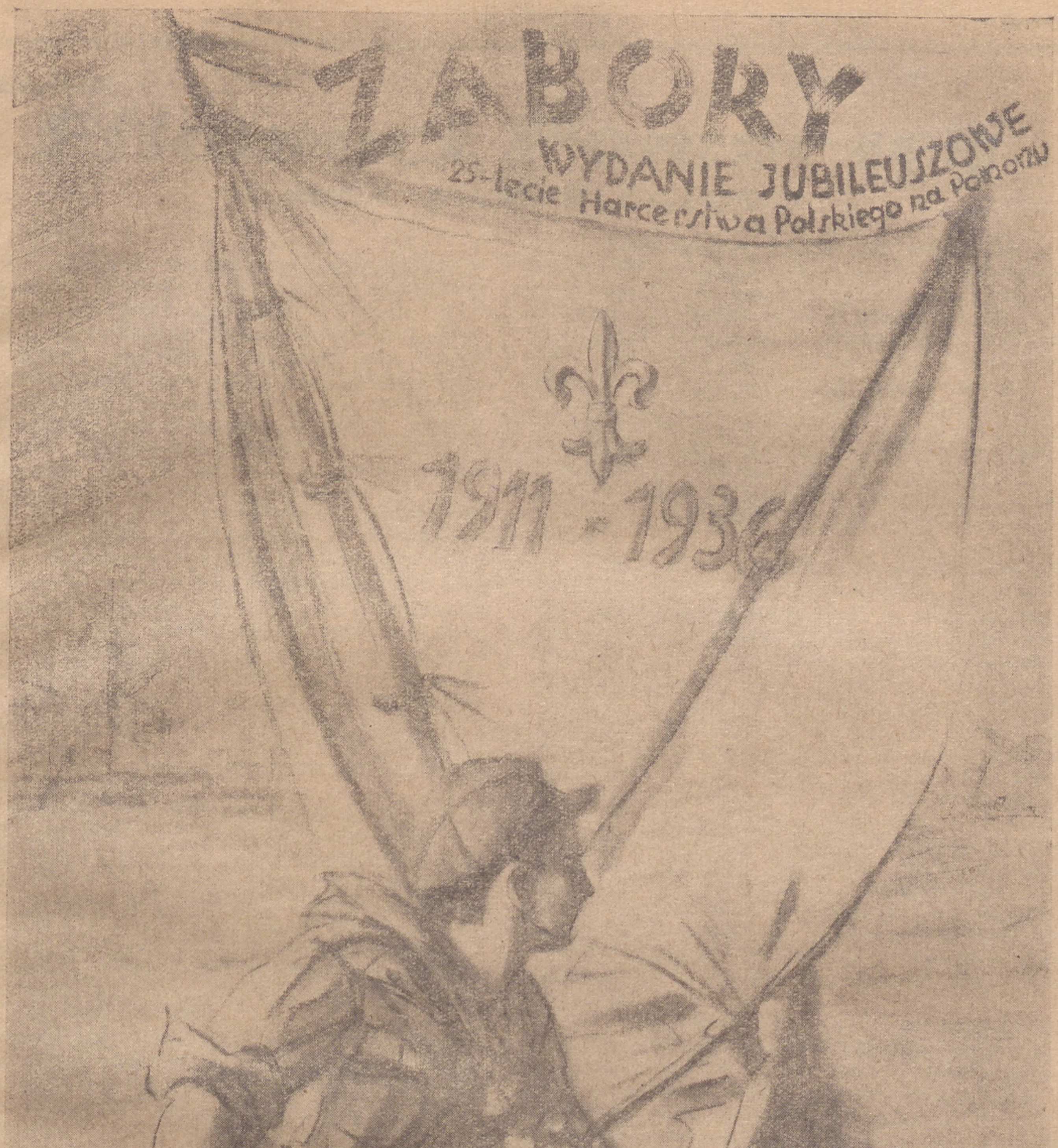

ZABORY
WYDANIE JUBILEUSZOWE
25-lecie Harcerstwa Polskiego na Pomorzu
1911 - 1936

ROK II | CZERWIEC 1936 R. | NR. 6

DODATEK „DZIENNIKA POMORSKIEGO" POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI ZABORSKIEJ

Nakładem Komitetu Wykonawczego Jubileuszowej Koncentracji Harcerzy Pomorskich w Chojnicach.

Jan Karnowski.

Filomaci Pomorscy

A IDEA NIEPODLEGŁOŚCI

I.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia nastąpiło głębokie przeobrażenie psychiki narodowej społeczeństwa polskiego także w Prusach Królewskich. Spowodowały to mianowicie trzy czynniki: Klęska Powstania Styczniowego, walka kulturalna i bezlitosna polityka antypolska państwa pruskiego. Przodujące jednostki wprawdzie nie straciły wiary w lepszą przyszłość narodu polskiego. Jednakowoż odłożono na bok myśl o wywalczenie tej przyszłości za pomocą czynu zbrojnego, czyli za pomocą powstania.

Na pierwszy plan wysunęła się konieczność pracy organicznej o utrzymanie i utrwalenie polskiej narodowości i polskiej kultury, jako fundamentów przyszłej niepodległości. Pod wpływem K. Marcinkowskiego i za przykładem Księstwa weszło społeczeństwo polskie w Prusach Królewskich wprawdzie powoli, ale wytrwale, na tory tej pracy organicznej. Dzięki niej stało się tutaj społeczeństwo nasze odporną społecznością zorganizowaną, zdolną do walki z germanizacją. Twór ten nazwał prof. Bernhard dosyć trafnie: „Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat".

Ale naród, społeczeństwo, pracujące organicznie nad utrzymaniem swej narodowości i rozwojem swej kultury, nie może zapomnieć o końcowym ideale, o niepodległości i własnem państwie. Ta idea niepodległości nie usnęła nawet po wojnie kulturnej, lecz nie mogła się zawsze okazać na zewnątrz w czystej formie, tkwiła ona podświadomie przy wszelkiej pracy organicznej, była czynnikiem świadomym jedynie w umysłach i sercach niewielu.

Czynnikiem świadomym była ona w tajnych organizacjach filomackich na Pomorzu. Historję tych towarzystw przedstawiłem w książce: „Filomaci Pomorscy". Część I. 1840—1900. Dla orjentacji podaję tutaj jedynie kilka dat i faktów.

II.

Organizacje te powstały pierwotnie za inicjatywą Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu i miały wyraźne tendencje niepodległościowe. Dowodem tego dość liczny udział członków w powstaniach narodowych, a mianowicie w r. 1846 i 1863. Na Powstanie Styczniowe poszło np. z organizacji chełmińskiej około 20, zaś z chojnickiej 6. Najstarszą jest organizacja chojnicka, gdyż gimnazjum chojnickie jest najstarsze na Pomorzu. Powstała ona już przed r. 1840, gdyż wtenczas już Florjan Ceynowa, jako uczeń tego gimnazjum, do niej należał. Krótko potem powstała organizacja chełmińska. W dalszym rozwoju przyświecał tym organizacjom ideał filomatów wileńskich i rozpalała je polska poezja romantyczna, a szczególnie dzieła Mickiewicza i Słowackiego o wybitnej tendencji niepodległościowej. Charakterystyczne są nazwy tych towarzystw: chojnickie nosi nazwę „Mickiewicz". Chełmińskie pierwotnie także „Mickiewicz". Obok niego istniało drugie pod nazwą „Zan". W roku 1880 nastąpiło zlanie obu w „Towarzystwo Filomatów". W Brodnicy istnieje „Towarzystwo Filomackie" (1873—1901), w Nowem Mieście „Towarzystwo Karola Marcinkowskiego" (1886 do 1891), we Wejherowie „Wiec" (1871—1890), założony przez powstańca Ks. Muchowskiego, we Wałczu „Ul" (1873—1879) założony przez dr. Lniskiego, zmarłego przed kilku laty w Chojnicach, w Starogardzie „Rzeczpospolita" (1885—1900 z przerwami). Założycielem był Jan Brejski, późniejszy wojewoda pomorski. W Toruniu, Lubawie i Malborku istniały organizacje luźne, bez nazw.

Proces toruński (1901) był dla polskiej młodzieży na Pomorzu wielkim ciosem, gdyż przerwał narazie pracę organizacyjną. Ale już rok po procesie zaczynają zdrętwiałe serca bić na nowo. Powstają na nowo organizacje w Chojnicach, Chełmnie, Wejherowie, Brodnicy, Świeciu, Grudziądzu, Lubawie. Ale jedyna chojnicka i chełmińska wykazują ciągłość pracy i stałą żywotność. Praca organizacyjna została dokonana w 3 okresach: W pierwszym od 1902—1909 mamy kółka dosyć luźne, bezimienne, bez pisanego statutu. W okresie II-gim (1909—1914) przybierają towarzystwa formę ściśle zakonspirowaną pod sankcją przysięgi, z pisanym statutem. Noszą one nazwę: „Towarzystwa Tomasza Zana". Wybuch wojny światowej powoduje chwilowe zawieszenie aż do roku 1916. W trzeciem okresie (1916—1920) następuje ponowne wskrzeszenie i rozkwit „Zana" o wyraźnym dążeniu niepodległościowem.

W roku 1899 doszło do utworzenia kartelu tajnych organizacyj gimnazjalnych, najprzód w Księstwie pod nazwą „Czerwonej Róży". Do kartelu przystąpiły także niektóre organizacje pomorskie, a mianowicie: chełmińska, brodnicka, chojnicka i toruńska. Te cztery organizacje tworzyły t. zw. „okręg pruski". Kartel odbył dwa zjazdy „Czerwonej Róży", i to r. 1899 w Poznaniu. Na drugim powzięto pamiętne uchwały, obowiązujące ogół, które później przy rewizji u akademika Bolewskiego wpadły w ręce pruskiej policji. Znajdujemy je w niemieckim przekładzie w aktach śledczych procesu toruńskiego.

Kartel ten stał pod opieką i dyrektywą „Związku Towarzystw Polskich Akademików w Niemczech" pod nazwą „Unitas". Związek ten został założony w roku 1896 na zjeździe w Lipsku. Zarząd „Unitas" wyznaczał z grona swych członków opiekunów, czyli kontrolerów dla poszczególnych okręgów „Czerwonej Róży". Ta opieka akademicka trwała nadal także po procesie toruńskim aż do roku 1914, aczkolwiek kartel „Czerwonej Róży" już nie istniał. Łączność pomiędzy organizacjami pomorskiemi i poznańskiemi utrzymują w tym czasie jedynie prezesi.

W roku 1918 doszło do skartelizowania organizacyj pomorskich na zjeździe w Tucholi. Opie-

kę przejęła organizacja kleryków w Seminarjum Duchownem w Pelplinie „Polonja". Na zjeździe w Poznaniu w roku 1919 nastąpiło złączenie pomorskich organizacyj T. T. Z. i ich ujawnienie.

III.

Podczas całego istnienia stały organizacje te pod duchowym wpływem wielkich filomatów wileńskich. co jest zrozumiałe już z tego powodu, że ich organizacja doznała prawdziwej apotezy w III części „Dziadów".

Adam Mickiewicz i jego dzieła stały się prawdziwą szkołą narodową dla młodzieży pomorskiej. Adam Mickiewicz dał jej chrzest narodowy, zaprawiał do służby i poświęcenia dla ojczyzny. Przez imię i przykład jego wzrastali i umacniali się młodzi filomaci we wierze w zmartwychwstanie Polski. Od wiary do czynu jest tylko mały krok.

Już Ceynowa, syn północnych Kaszub, wyrósłszy pod wpływem poezji romantycznej Mickiewicza, — a było to w czasie, gdy imię i poezje Mickiewicza były jeszcze mało znane na Pomorzu — rozgorzał ogniem, jaki wówczas „Konrad Wallenrod" w sercach bohaterskich rozpalał.

Konradyzm Mickiewicza pchał młodych filomatów chojnickich i chełmińskich do Powstania Styczniowego. Z czasem coraz większy pietyzm ogarnia młodzież dla osoby wielkiego wieszcza. Po roku 1863 noszą towarzystwa niektóre wprost nazwę Mickiewicza. We Wejherowie powzięto we „Wiecu" r. 1875 osobną uchwałę, utworzenia ścisłego koła, czyli wydziału pod nazwą „Mickiewicz", mającego na celu specjalne oddanie się Mickiewiczowi. Dla pseudonimów wybierano najchętniej nazwy z dzieł literackich Mickiewicza. Dzień śmierci wieszcza obchodzono z specjalną uroczystością łącznie z rocznicą Powstania Listopadowego. Słowem, Mickiewicz stał się dla tej młodzieży symbolem przyszłej Polski, stał w samym środku tej młodzieńczej ideologji; a ideologja ta była rewolucyjna. Wszak ona uczyła: „Gwałt niech się gwałtem odciska".

Jak dalece duch rewolucyjny Mickiewicza był pedagogiem młodzieży pomorskiej, o tem świadczą pamiętniki Sumińskiego, członka towarzystwa „Karola Marcinkowskiego" w Nowem Mieście, świadczą przemówienia na obchodach uroczystych, których fragmenty znajdujemy w aktach procesu toruńskiego, lub w protokółach „Wieca" i „Ula". Ten entuzjazm dla Mickiewicza i wielkich wileńczyków jest niejako ostatnim refleksem polskiego romantyzmu, który w swym zwycięskim pochodzie uderzył nawet o góry kaszubskie i brzegi Bałtyku.

IV.

Dynamika idei niepodległościowej w społeczeństwie polskiem osłabła z natury rzeczy po klęsce Powstania Styczniowego i jeszcze bardziej pod naporem walki kulturalnej (1875—1886). Po ukończeniu walki kulturalnej nastąpiła rzecz jeszcze gorsza, bo walka państwa pruskiego z narodem polskim, która trwała aż do wybuchu wojny (r. 1914).

Dziwną jest rzeczą, że właśnie w tym okresie intensywnej germanizacji tajne organizacje pomorskie odzyskują nową prężność i nowe nasilenie dynamiczne w kierunku niepodległościowym. Jest rzeczą jasną, że nasilenie to nie mogło pochodzić ze samych kończyn, lecz z centrali mózgowej narodu polskiego. Śledząc związek przyczynowy doszedłem do przekonania, że w pierwszej fazie, t. j. przed procesem toruńskim, pochodzi to nasilenie od „Ligi Narodowej", zaś w drugiej fazie t. j. po procesie, a w szczególności kilka lat przed wybuchem wojny światowej, od programu walki czynnej Józefa Piłsudskiego.*)

„Liga Narodowa" powstała w roku 1886, akurat w tym roku, gdy się rozpoczął ostry kurs pruskiej polityki antypolskiej. Program Ligi w całości znajdujemy w aktach śledczych procesu toruńskiego. Program ten jest nowoczesnym programem nacjonalistycznym. Liga obejmowała wszystkie zabory i miała na celu, mimo zaborów, podtrzymywać jedność narodu i w drodze ewolucji dążyć do wywalczenia niepodległości. O walce czynnej, zbrojnej, wprawdzie w tym programie mowy nie ma, ale milczenie to jest tylko środkiem taktyki.

Pod wpływem Ligi powstało w roku 1887 w Zurychu szwajcarskim „Zjednoczenie towarzystw polskiej młodzieży akademickiej zagranicą", zwane zwykle „Zjednoczeniem". Organizacja ta obejmowała najprzód jedynie wyższe uczelnie szwajcarskie, później rozszerzyła się także i na inne kraje i istniała bez przerwy aż do wielkiej wojny. Wkrótce zaczęły w „Zjednoczeniu" nurtować prądy socjalistyczne, przychodzące z Królestwa, co doprowadziło do poważnych starć i nareszcie do rozłamu. Kierunek socjalistyczny zyskuje nawet w latach 1890—1899 znaczną przewagę. Na 13-tym zjeździe „Zjednoczenia" w roku 1899 doszło do rozłamu.

Jako przeciwstawienie do lewicy „Zjednoczenia" powstał w roku 1896 „Związek akademickich towarzystw polskich w Niemczech" pod nazwą „Unitas", czyli „Związek". „Związek" również wyrósł na gruncie programu „Ligi". „Związek" (Unitas), atoli przejął zaraz po założeniu opiekę i kierownictwo nad organizacjami gimnazjalnemi zaboru pruskiego i doprowadził, jak powyżej nadmieniłem, do kartelu „Czerwonej Róży". Tu wychodzi na jaw ów związek przyczynowy, o którym mówiłem.

Sprawozdanie z I. Kongresu Okręgu Pruskiego „Czerwonej Róży" z roku 1899 w wstępie zupełnie wyraźnie mówi o ostatecznym celu, czyli niepodległości:

„Został dokładnie określony cel kongresu, zwołanego przez Związek Towarzystw (t. j. „Czerwonej Róży") jako też cel, kierunek i zasady tego związku, który ma za zadanie zaszczepić na nowo polskiej młodzieży te ideały, którym towarzystwa zawdzięczają swe powstanie, a mianowicie: konieczność systematycznej organizacji i stałą pracę, której celem koniecznym jest wywalczenie wolności i szczęścia dla naszego Narodu".

Wyraźniej i stanowczej chyba wówczas kwestji niepodległościowej w naszych warunkach nie było można określić.

---

*) Według zdania innych które również podniosło hasło „walki czynnej o niepodległą Polskę".

„Czerwona Róża“ polecała także abonowanie czasopisma „Teka“, wychodzącego od roku 1899 we Lwowie. Okładka nosiła znamienne motto: „Z moskiewskiej, austrjackiej i pruskiej niewoli wybaw nas Panie“. „Tekę“ abonowały wtenczas t. j. przed procesem toruńskim wszystkie organizacje pomorskie.

O dynamice idei niepodległościowej świadczą także uroczyste obchody, szczególnie powstań narodowych, na których prezesi wygłaszali płomienne nieraz przemówienia, o czem świadczą relacje ówczesnych członków.

Na uroczystym obchodzie rocznicy 3-go maja roku 1899 wygłosił Markwicz, ówczesny prezes Towarzystwa Filomackiego w Brodnicy przemówienie, które zakończył temi słowy:

„Niestety z tej reszty, która uszła cało z potopu germańskiego tylko mała garstka posiada energję wytrwać i dla Ojczyzny umrzeć. Ale właśnie dlatego musimy okazać coraz więcej siły i oporu, coraz bardziej winniśmy ze wszystkich sił wypełnić święte obowiązki mimo niebezpieczeństw, które nas spotkać mogą, mimo grożącej kary. Bo cóż prócz wiary jest świętsze nad Ojczyznę! Ojczyzna jest naszem szczęściem, umrzeć w służbie Ojczyzny powinno być dla nas największym zaszczytem. Bracia, stańmy jak jeden mąż. Wspierajmy się nawzajem przy wspólnej pracy, pracujmy póki starczy sił, aby, gdy przyjdzie godzina i Polska jako feniks powstanie z popiołów, nas nie zastała nieprzygotowanych. Niewola już długo trwać nie może. Miarka się nareszcie przebrać musi. Musimy powstać z grobów pomni na słowa naszego wieszcza:

„Polsko, Polsko, Twój grób był tylko kolebką
nowej jutrzenki —“.

Dr. Riemer pisze w swoich „Uwagach“ p. 9 tak: „Bardzo uroczyście obchodzono rocznicę Powstania Listopadowego, z którą łączono rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. Rano wszyscy członkowie brali udział w nabożeństwie żałobnem, zamówionem przez prezesa i odprawionem w kościele gimnazjalnym. Wieczorem zbieraliśmy się w mieszkaniu pp. Lniskich (w Chojnicach) w gabinecie doktora. Obchód rozpoczynał się od przemówienia prezesa, poczem odmówiono klęcząc mickiewiczowską litanję pielgrzymską. Z prawdziwem wzruszeniem modliła się młodzież o śmierć szczęśliwą na polu bitwy i o grób dla kości naszych w ziemi naszej.“

Sumiński, będąc członkiem „Towarzystwa Karola Marcinkowskiego“ w Nowem Mieście opisał w pamiętnikach ducha i pracę tej organizacji. Pamiętniki te dostały się do rąk policji. Niemieckie ich tłumaczenie znajduje się w aktach śledczych procesu toruńskiego. Są one dziś dla nas ważnym dokumentem. Pisze on na pewnem miejscu tak: „Był to podniosły i wspaniały widok, gdy koledzy potajemnie się schodzili... gdy wśród ogólnego zapału spotkało się oko z okiem, dłoń ściskała dłoń bratnią, a usta szeptały przysięgę: „W zgodzie i miłości bratniej dążyć do wytkniętego celu, do oswobodzenia Ojczyzny“.

V.

Skauting i drużyny strzeleckie dotarły także na Pomorze do tajnych organizacyj gimnazjalnych, i to drogą bezpośrednią. Łącznik między Małopolską i Pomorzem stanowiły wówczas kursy wakacyjne i wycieczki do Krakowa, w których brali udział rokrocznie członkowie organizacyj filomackich, oni to stali się krzewicielami idei skautowej i strzeleckiej wewnątrz własnych organizacyj. Najżywotniejszymi czynnikami pod tym względem były towarzystwa T. T. Z. w Chojnicach i Chełmnie.

Zbierając w 1921 r. materjał do historji kół filomackich na Pomorzu stwierdziłem z całą pewnością, że w r. 1912 istniał skauting i drużyny strzeleckie w T. T. Z. chojnickim i chełmińskim. Jest rzeczą pewną, że w roku 1912 odbył ówczesny prezes „Zana“ chełmińskiego Cieszyński — gdyż sam o tem pisze — razem z innymi delegatami tajnych organizacyj Pomorza, podróż wakacyjną do Krakowa, Lwowa i Skolego. W Skolem odbywały drużyny harcerskie wszystkich zaborów razem ze „Sokołem“ i „Drużynami Bartoszowemi“ ćwiczenia wojskowe w górach. Stąd nabrawszy zachęty i praktyki przeniósł Cieszyński ideę strzelecką we formie skauta do „Zana“ chełmińskiego. — Była to gra va banque — pisze on w swych wspomnieniach — wychodzić na kępę chełmińską nad Wisłę, na góry starogardzkie, lub w zarośle niedaleko promu, by odbyć przy komendzie polskiej ćwiczenia. Czasem wychodziła cała organizacja na wielkie manewry. — Chojnicki „Zan“ wysłał w r. 1912 za prezesury Szlachcikowskiego 2 członków istniejącej drużyny skautowej: Sierackiego z Osowa i Franciszka Żyndę do Krakowa, Lwowa i Skolego na kurs skautowy. Drużynowym był w 1913 r. Paweł Prabucki. Raz nawet przyjechał kontroler ze Lwowa i prowadził lustrację.

Do tej roboty odnosi się notatka dr. Riemera w „Uwagach“ p. 16.

„W roku 1913 słyszałem aż we Warszawie o towarzystwie chojnickim. Opowiadał mi ktoś biorący udział w organizacjach strzeleckich, że ruch strzelecki dotarł aż do Chojnic, do towarzystwa filomackiego i wymienił mi jako wybitnego członka i zapalonego zwolennika tego ruchu niejakiego Łukowicza z Dziemian“. Obecnie ten sam Łukowicz zajął się zbadaniem skautingu i drużyn strzeleckich w organizacjach T. T. Z. na Pomorzu.

VI.

W okresie walki czynnej o niepodległość Polski w roku 1919 i 1920 brali filomaci pomorscy udział przeważnie jako ochotnicy. W r. 1919 przechodzili tajnemi drogami przez kordon do Królestwa i do Poznańskiego i wstępowali do wojska. W wojnie bolszewickiej niemało ich poległo. Kompletu nazwisk dotychczas dla braku materjału nie udało mi się zestawić. Ogłoszenie katalogu poległych filomatów nastąpić może dopiero później.

Literatura i źródła:

1. Jan Karnowski: Filomaci Pomorscy, l. 1840 do 1900, Toruń 1926.
2. Jan Karnowski: Ku Polsce Mickiewicza, Słowo Pom. 1923, nr. 49.
3. Jan Karnowski: Z pamiętnika Filomaty Pom. Słowo Pom. 1923, nr. 39 i 40.
4. Jan Karnowski: Młodzież Akademicka Zachodniej Polski w zaraniu polskiego nacjona-

lizmu, Mestwin 1926, str. 66—67.
5. Aleksander Markwicz: Filomaci (1816—1926), I. Grudziądz, 1931.
6. Dr. Riemer: Sprostowania i Uwagi — w rękopisie.
7. Cieszyński: Wspomnienia w rękopisie.
8. Akta śledcze procesu toruńskiego.
9. Wyrok I. instancji procesu toruńskiego.

Stefan Łukowicz

Tajny Skauting

i Polskie Drużyny Strzeleckie na Pomorzu 1911 — 1917

Wiadomości o istnieniu Polskich Drużyn Strzeleckich i Tajnego Skautingu na Pomorzu są dotychczas bardzo skąpe, gdyż badaniem ich dotychczas specjalnie nikt się nie zajmował.

Sędzia Jan Karnowski, pisząc Historję Filomatów Pomorskich w „Zaborach" kilkakrotnie siłą rzeczy porusza te sprawy, albowiem organizacje te istniały na Pomorzu tylko w łonie tajnych organizacyj **Tow. Tomasza Zana.**

Harcmistrz Wacław Błażejewski w swojem dziele „Historja Harcerstwa Polskiego" wyd. II. wspomina, że Tajny Skauting w zaborze pruskim istniał już 1911 roku.

Ppułk. dypl. Henryk Bagiński na podstawie relacji Filomatów Pomorskich, podaje dość obszerne dane w swojem dziele „U podstaw organizacji Wojska Polskiego", o istnieniu Polskich Drużyn Strzeleckich i Tajnego Skautingu na Pomorzu.

GENEZA HARCERSTWA POLSKIEGO.

A. Geneza Tajnego Skautingu (Harcerstwa Polskiego) na terenie Polski i Małopolski.

Przebrzmiał rok 1863, w skutkach fatalny, lecz został osiągnięty cel. Polska pokazała światu jeszcze raz, że nie zginęła, że żyje i żyć będzie.

Państwa zaborcze musiały zrozumieć, że Polacy na stałe ujarzmić się nie dadzą.

Po nieudanem powstaniu nastąpiła zrozumiała apatja, gdyż najlepsi synowie Polski, musieli opuścić ukochaną Ojczyznę i udać się na emigrację, wygnanie lub Sybir.

Powoli jednak otrząsnęło się społeczeństwo polskie z letargu, zaczynając w dalszym ciągu pracować nad oswobodzeniem Ojczyzny.

Powstały nowe kierunki polityczne. — Jedne o charakterze konserwatywnym, zajęły w kwestjach narodowych stanowisko obronne i doprowadzały często do ugody z zaborcami, pragnąc wyzyskać swe wpływy na rządy zaborcze, dla ulżenia na tej drodze doli swego narodu. Natomiast do akcji czynnej, do walki o niepodległość starały się przejść kierunki radykalne, które nie zadawalały się pozycją obronną.

Do pewnego stopnia, stanowisko odrębne zajmował t. zw. kierunek wszechpolski. Zapoczątkowany został on przez „Ligę Polską". którą założył na zamku **Hilpikon** w Szwajcarji w marcu 1887 r. pułkownik powstania listopadowego Zygmunt Miłkowski. (ps. T. T. Jeż.)

„Liga Polska" przekształcona później na „Ligę Narodową", pomyślana była jako swego rodzaju „Tajny Rząd Narodowy"

Jeż-Miłkowski wcześnie zorjentował się, że „Liga" będzie mogła spełnić swe zadanie w głównej mierze przy udziale młodego pokolenia. To też za pośrednictwem Bolesława Hirszfelda, studenta z Zurychu oraz Zygmunta Balickiego, w listopadzie 1886 r., a więc jeszcze przed założeniem „Ligi", zakłada najpierw w Warszawie, a potem w innych środowiskach uniwersyteckich Europy, skupiających młodzież polską, organizację niepodległościową pod nazwą Związek Młodzieży Polskiej, w skrócie t. zw. „Zet".

Konspiracja ta przez przeszło 30-letni okres swego istnienia, ukryta przed oczyma społeczeństwa i władz zaborczych, była matką różnych pochodnych organizacyj, kierowała niemi, uchodząc na zewnątrz oficjalnie za organizację: „Młodzież Narodowa".

Ekspozyturami jej były jawne zrzeszenia:
„Zjednoczenie Młodzieży Polskiej Zagranicą",
„Ogniwo",
„Związek Młodzieży Polskiej w Austrji", oraz tajne organizacje na terenie uniwersyteckim w Niemczech,
„Koło Braci" (Braterskie),
„Koło Kolegów" (Związek Młodzieży Polskiej),
„Związek Grup Narodowych",
wreszcie na terenie szkół średnich i gimnazjów:
w byłym zaborze pruskim:
„Pet" („Czerwona Róża"), później „Tow. Tomasza Zana";
w byłym zaborze austrjackim:
„Pet" (Przyszłość);
w byłym zaborze rosyjskim:
„Pet" (Przyszłość) lub „O. M. N." (Organizacja Młodzieży Narodowej).

Schemat Organizacyj Tajnych po 1863 r.

1. Na terenie całej Europy:
Sztab: Liga Polska, później Liga Narodowa.
Centralizacja (Organizacja trójzaborowa).

2. Na terenie akademickim w Niemczech:
„Zet"
1. stopień: Koło Braci (Braterskie), K. B. dla K. K. zakonspirowane jako Rada Okręgowa;

2. stopień: Koło Kolegów (Związek Młodzieży Polskiej), K. B. i K. K. zakonspirowane przed Związkami Grup Narodowych;

3. stopień: Związek Grup Narodowych i poszczególne Koła Z. G. N. na uniwersytetach w Niemczech.

Komisja Gimnazjalna (Komisarz Główny i Komisarze) Wizytatorzy T. T. Z. wyznaczani lub wybierani na zjazdach.

3. Na terenie szkół średnich i gimnazjów:

Zabór austrjacki: „Pet" (Przyszłość) i poszczególne Koła „Pet".

Zabór pruski: (Pomorze) „Pet" (Czerwona Róża) Tow. Tomasza Zana i poszczególne Koła T. T. Z.

Zabór rosyjski: „Pet" względnie O. M. N. i poszczególne Koła.

Dla ustalenia wspólnych wytycznych pracy i działania odbywały się zjazdy jawne poszczególnych organizacyj akademickich jak: Zjednoczenie Młodzieży Polskiej Zagranicą, Ogniwa Związku Młodzieży Polskiej w Austrji, oraz zjazdy tajne jak: Związku Grup Narodowych w Niemczech, i Związku Młodzieży Polskiej. Na zjazd wyjeżdżali delegaci specjalnie wybierani.

W atmosferze międzydzielnicowego zbratania się wzrastała również młodzież gimnazjalna w b. zaborze pruskim, której tajne związki pod patronatem organizacyj akademickich, działających przez swych komisarzy (wizytatorów) rozrastały się i krzepły. Z młodzieżą innych dzielnic spotykali się delegaci na wycieczkach lub zjazdach w Krakowie.

Pod koniec 1908 roku i na początku 1909 roku następuje we Lwowie i na terenie Małopolski w Związku Młodzieży Polskiej, zwanym ogólnie „Zetem", rozłam, ponieważ część młodzieży nie mogła się pogodzić ze stanowiskiem stronnictwa demokratyczno-narodowego, które stawiało zagadnienie niepodległości Polski jako bardzo odległy i oderwany od życia. Tworzy się nowa grupa „Zarzewie". Nazwę swą grupa ta bierze od 1-go numeru swego pisma „Zarzewie", które wychodzi w jesieni 1909 roku.

Twórcami „Zarzewia" są: 1. Stefan Rudziński, 2. Karol Popiel, 3. Norwid-Neugebauer, 4 Bagiński, 5. Januszajtis i inni.

„Zarzewie" głosi hasło: „Walka czynna o Niepodległą Polskę".

„Zarzewie" wyłania w październiku 1908 r. w Krakowie, a w marcu 1909 r. we Lwowie organizację: „Polski Związek Wojskowy", która przekształcają się w „Polskie Drużyny Strzeleckie" W połowie 1911 roku powyższe organizacje przekształcają się w „Polskie Drużyny Strzeleckie" dla starszych — w miastach i „Drużyny Bartoszowe" — po wsiach.

Począwszy od listopada 1909 roku rozwija się równolegle w ramach Zarzewia praca „Komisji Wychowania Fizycznego" we Lwowie.

W kwietniu 1911 roku wychodzi pierwsza część podręcznika „Scouting jako system wychowania fizycznego". Podręcznik ten był tłumaczeniem książki Baden-Powella p. t.: „Scouting for Boys", a pracy tej dokonał Andrzej Małkowski.

Na terenie działania Komisji Wychowania Fizycznego rodzą się początkowo organizacje p. n.: „Oddziały Ćwiczebne", które następnie w 1911 krystalizują się w „Tajny Skauting" dla młodzieży (późniejsze harcerstwo).

W lipcu 1912 roku odbył się w m. Skole na płd.-zach. od Lwowa instruktorski kurs skautowy, trójzaborczy, w którym brało również udział około 35 delegatów z zaboru pruskiego.

W lipcu 1914 r. odbył się w Nowym Sączu instruktorski kurs trójzaborczy Polskich Drużyn Strzeleckich, w którym z zaboru pruskiego uczestniczyło około 40 delegatów.

B. Geneza Tajnego Skautingu (Harcerstwa Polskiego) na Pomorzu.

Tajny Skauting i Polskie Drużyny Strzeleckie na terenie Pomorza powstały i istniały tylko przy poszczególnych Kołach Filomackich, które nosiły w owym czasie nazwę „Towarzystwa Tomasza Zana".

Organizowanie Tajnego Skautingu i Drużyn Strzeleckich pozagimnazjalnych, ze względu na szczególnie ciężkie warunki lokalne (dużo trudniejsze jak w Księstwie, a nawet trudniejsze jak na obczyźnie i nie tak łatwe jak w Małopolsce), oraz ze względu na małe skupienia młodzieży pozaszkolnej na terenie miast Pomorza, była prawie niemożliwością. Młodzież pozaszkolna była zorganizowana w organizacjach jawnych „Sokół", w organizacjach zawodowych i t. d.

Chronologiczny przebieg ich powstania i rozwój był następujący: „Zetowcy" na terenie akademickim Niemiec porozumiewali się z kolegami „Zetowcami" na terenie Małopolski i organizowali rokrocznie wycieczki członków T. T. Z. do Krakowa, Wieliczki i wogóle Małopolski. Wycieczki miały na celu bliższe zapoznanie się z kulturą polską oraz danie możności osobistego zetknięcia się z młodzieżą innych zaborow.

Wykonawcami w organizowaniu tych wycieczek z ramienia Zetu byli komisarze (wizytatorzy) z Komisji gimnazjalnej, którzy zwiedzając poszczególne Koła T. T. Z. (pisać nie było można), orjentowali prezesów Kół co do możliwości wzięcia udziału w tych wycieczkach. Ustalali oni liczby uczestników i t. p.

Co roku więc wyjeżdżali Filomaci Pomorscy via Poznań do Krakowa i w ten sposób dotarły na Pomorze pierwsze wiadomości o tajnych organizacjach wojskowych na terenie Małopolski, o organizacjach, które miały na celu odzyskanie niepodległości Polski czynem zbrojnym.

Pierwsze wiadomości w 1910 roku z wycieczek tych przywiózł do Chojnic ówczesny prezes T. T. Z. Koła Chojnice, Sowiński, a do Chełmna ówczesny prezes, Szczepan Gracz.

Wymienieni nie podawali nazw organizacyj, jednak zaznaczali, że odbywali ćwiczenia o charakterze wojskowym.

Nagół przyjęto wiadomości te z wielkim entuzjazmem, temwięcej, że podnosiły one i utwierdzały wiarę w wskrzeszenie niepodległej Polski, gdyż dotychczas każdy raczej intuicyjnie wierzył w odrodzenie Ojczyzny.

Naskutek tych wiadomości sprawy te zaczęły nabierać coraz to więcej realnych form. Wstąpił nowy duch we wszystkich członków T. T. Z. Wielka szkoda, że nie przetrwały żadne protokó-

ły z zebrań i referatów z tego czasu, jak również, że nie pozostały żadne dokumenty, gdyż po procesie toruńskim w 1901 r., po którym wszyscy członkowie T. T. Z. Koła Toruń zostali relegowani z gimnazjów i skazani na karę więzienia, oraz po relegowaniu w 1907 r. kolegi i prezesa Raduńskiego z gimnazjum chojnickiego, nie wolno było robić żadnych spisów członków, a nawet wzbronione było prowadzenia ich według pseudonimów.

Dyrekcje gimnazjów, żandarmi i agenci pruscy wszędzie i na każdym kroku śledzili najmniejszy odruch narodowy Polaków.

O ile się weźmie pod uwagę, że np. w Chojnicach i Grudziądzu było według statystyki niemieckiej zaledwie 5 procent Polaków, to dopiero można zrozumieć, w jak trudnych warunkach musieli pracować członkowie T. T. Z., Tajnego Skautingu, czy Polskich Drużyn Strzeleckich. W Chojnicach zebrania można było odbywać zimą tylko u dr. Lniskiego, latem po okolicznych lasach. Internatów, gdzieby mieszkali wyłącznie Polacy, nie było wogóle; w pensjonatach mieszkali równocześnie gimnazjaści Polacy i Niemcy.

Rozwój Tajnego Skautingu i P. D. S. na Pomorzu w poszczególnych środowiskach był różny. W Chojnicach zorganizował samorzutnie Tajny Skauting i Polskie Drużyny Strzeleckie zapalony do pracy wojskowej Filomata, Stefan (Szczepan) Łukowicz, a to po powrocie z Krakowa już na początku września 1911 r. *)

W Chełmnie założył Tajny Skauting i bardzo gorliwie go popierał ówczesny prezes Koła T. T. Z., Chełmno, Władysław Cieszyński.

Na przełomie z 1912 na 1913 rok zorganizowali Tajny Skauting: 1. w Świeciu — Kazimierz Korzeniowski, obecnie dr. med. w Grudziądzu; 2. w Wałczu — Jan Gracz, obecnie dr. med. w Mogilnie; 3. w Nakle — Wacław Hass, obecnie kapitan w m. Postawy; — a w roku 1914: 1. w Brodnicy — Franciszek Hanelt, obecnie ks. prefekt w Bydgoszczy; 2. w Grudziądzu — Marjan Grodzki, obecnie dr. kapitan lek. w Poznaniu.

Według relacji b. komisarza Szczepana Gracza istniał jeszcze Tajny Skauting w Toruniu, jednak z Torunia z tego okresu nie mam żadnych danych.

Pozatem b. komisarz Gracz twierdzi, że pozakładał Koła T. T. Z. z obowiązkiem prowadzenia ćwiczeń o charakterze wojskowym w miastach: 1. Starogard — prezes T. T. Z. Balewski, obecnie dr. Balewski; 2. Wejherowo; 3. Gdańsk; 4. Bydgoszcz.

Jednak i z tych ośrodków nie mam dostatecznych danych.

Że jednak nowy ten ruch zrobił wielkie postępy i że wogóle zrozumienie czynu zbrojnego jako środka do wywalczania Niepodległej Polski, było na Pomorzu wśród Filomatów Pomorskich bardzo aktualne, niech udowodni fakt, że w 1914 roku wyjechało na wycieczkę do Krakowa z przeznaczeniem wzięcia udziału w kursie w Nowym Sączu 40 uczestników z Pomorza. (Relacja kpt. lek. dr. Grodzkiego.)

Tutaj chciałbym podkreślić, że gros zasług w tej pracy ma były komisarz Gracz (1912—1914 r. do wybuchu wojny), obecnie dr. lek. weterynarji maj. Brzezinki p. Henryków, pod Warszawą, który nie szczędził ani pieniędzy, ani czasu, poświęcił każdą wolną chwilę, wszystkie wakacje i wszystkie swoje myśli tej jednej idei — służbie dla dobra sprawy, i dla dobra Ojczyzny. Dobry organizator, bardzo wymagający na egzaminach w czasie wizytacji, silny i wielki duchem umiał zapalić do pracy wszystkich, z którymi się stykał.

On to kierował wycieczki patroli skautowych na Warmję, Mazury, Kaszuby i Pomeranję, wierząc, że Polska powstać musi i doceniając doniosłe znaczenia tych poczynań.

On to kierował polską inteligencję na krótko przed wojną światową na Warmję i Mazury, celem podjęcia tam pracy. Stwarzał specjalne Komisje Mazurskie i śmiem twierdzić, że gdyby wojna wybuchła później, plebiscyt na Warmji i Mazurach nie byłby potrzebny, a Polska posiadałaby znacznie dłuższą granicę nad Polskiem Morzem.

Filomaci Pomorscy już wówczas doceniali ważność dostępu do morza jako podstawy do pomyślnego rozwoju pod względem gospodarczym dla każdego państwa.

W 1913 r. Gracz sam wyruszył na Warmję i Mazury, aby zorganizować tam Koła T. T. Z. i Tajny Skauting. Zwiedził następujące miejscowości: Iławę, Ostrodę, Olsztyn, Szczytno, Łozrzysk, Lec, Ełk, Margrabowę i Węgobory. Stworzenie organizacyj napotykało narazie na poważne trudności. Praca jednak ruszyła z miejsca. Wybuch wojny i operacje wojenne na Mazurach przerwały jednak tę pracę, ale skutki jej były i okazały się na zjeździe Warmjaków i Mazurów w listopadzie 1918 roku.

Warunki w czasie wojny światowej nie sprzyjały pracy w tajnych organizacjach w b. zaborze pruskim, przeciwnie uniemożliwiły ją zupełnie, szczególnie na początku wojny, na co składały się następujące momenty: 1. Niemcy z chwilą wybuchu wojny ogłosili stan wojenny, aresztując równocześnie wszystkich wybitniejszych działaczy polskich, widząc w nich wrogów państwa i szpiegów na rzecz ościennych państw. 2. Prawie wszyscy członkowie T. T. Z. i pochodnych organizacyj jak P. D. S. i Tajnego Skautingu byli w wieku poborowym. (Do T. T. Z. przyjmowano jako członków zasadniczo tylko uczniów niższej secundy tj. 6-tej klasy gimn.) i zostali zaciągnięci w szeregi armji niemieckiej. Z tego powodu, jak stwierdza sędzia Karnowski, w Historji Filomatów Pomorskich, prace w 1914 roku w T. T. Z. po wybuchu wojny zostały prawie w wszystkich ośrodkach przerwane. Dopiero w 1915 i 1916 r. podjęto je nanowo, jednakowoż liczba członków była zawsze znikoma.

W 1917 roku w czasie niepowodzeń niemieckich na różnych frontach, Niemcy, aby nie drażnić ludności polskiej, zezwalali na tworzenie i istnienie organizacyj polskich i w ten sposób powstał na Pomorzu, np. w Toruniu „Jawny Skauting". Założyciel — Seweryn Kuchta.

Od zjazdu zjednoczeniowego w 1918 r. w Lublinie Skauting istnieje p. n. „Harcerstwo Polskie".

* Według Bagińskiego: U podstaw organizacji wojska polskiego

Wyniki pracy w Tajnym Skautingu i w Polskich Drużynach Strzeleckich w Prusach Zachodnich okazały się dopiero po zakończeniu wojny światowej i po wybuchu rewolucji w Niemczech. Członkowie tych organizacyj wspólnie z innymi działaczami polskimi Prus Zachodnich zabrali się natychmiast z doświadczeniem i wielkim zapałem do pracy nad zorganizowaniem powracających z wojny Polaków w różnych organizacjach o charakterze wojskowym, które to organizacje wraz z ich komendantami weszły w skład Organizacji Wojskowej Pomorza; organizacji, która się chlubną kartą zapisała w dziejach Pomorza i Polski.

Poważny odsetek z nich nie mogąc się doczekać powstania w Prusach Zachodnich z powodu niesprzyjających warunków, przeszedł przez zieloną granicę do Wielkopolski i wstąpił do oddziałów powstańczych, by wziąć czynny udział w walkach z nienawidzonym wrogiem. Najwięcej zapaleni z nich do służby wojskowej pozostali później w szeregach wymarzonego przez długie lata Wojska Polskiego w służbie czynnej w charakterze oficerów zawodowych, oddając całe swe życie służbie dla dobra OJCZYZNY.

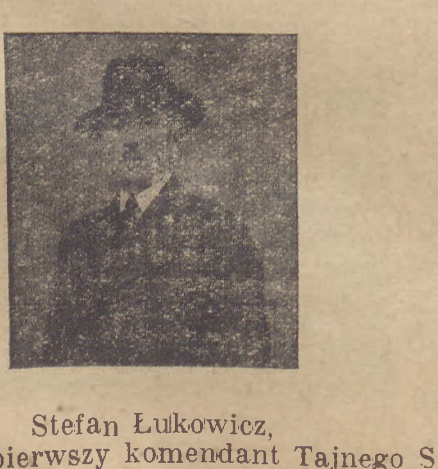
Chojnice.

W Chojnicach Polskie Drużyny Strzeleckie i Tajny Skauting powstały w łonie dobrze prosperującego Towarzystwa Tomasza Zana.

Pierwsze wiadomości o istnieniu na terenie Małopolski idei odzyskania Niepodległej Polski drogą czynu zbrojnego dotarły do Chojnic już w 1909 roku, kiedy to ówczesny prezes Towarzystwa Tomasza Zana, Koło Chojnice, Bronisław Sowiński z Łęga odbył wycieczkę do Krakowa i dowiedział się o istnieniu tam organizacyj polskich o charakterze wojskowym. Również w następnym roku odbył takąż wycieczkę Sowiński Bronisław do Krakowa z racji Obchodu Grunwaldzkiego. Po powrocie z Krakowa, prezes S. w sprawozdaniu dotyczącem wycieczki do Krakowa między innemi opowiadał: że brał udział w ćwiczeniach wojskowych w Krakowie. Ściśle określił ideę i znaczenie tych ćwiczeń, jednakowoż nie podał bliższych danych co do nazwy tych organizacyj. (Ćwiczenia odbywały się prawdopodobnie w II. Drużynie Strzeleckiej.)

Przywiózł również kilka numerów pisma „Zarzewie", które to pismo Zan chojnicki stale abonował. Wszystkie te wiadomości wywołały ogólny entuzjazm i zrozumiałe zainteresowanie. W następnym roku (1911 r.) T. T. Z. Koło Chojnice wysłało na wycieczkę do Krakowa delegata w osobie Łukowicza Stefana (Szczepana) z Dziemian, który miał pilnie śledzić ćwiczenia, by móc je następnie przeszczepić na grunt miejscowy. Łukowicz przechodził w Krakowie przeszkolenie. Na początku odbywały się ćwiczenia bez broni, później zaś z bronią. Zaznajamiano uczestników również teoretycznie z podręcznikami Polskich Drużyn Strzeleckich. Ćwiczenia odbywały się w II. Polskiej Drużynie Strzeleckiej. Na zakończenie odbyły się ćwiczenia polowe z amunicją ślepą. Były to ćwiczenia nocne dwustronne. Na ćwiczeniach przerabiano czaty, patrolowanie i natarcie.

W ostatnich dniach pobytu w Krakowie zaznajomiono uczestników wycieczki również z podręcznikiem „Scouting jako system wychowania fizycznego". W czasie referatu pokazywał Łukowicz Stefan regulaminy, które przywiózł z Krakowa. Pod koniec referatu, który wywołał wielki zapał do pracy, Łukowicz stawił wniosek o zorganizowanie w obrębie chojnickiego T. T. Z., Polskich Drużyn Strzeleckich i Tajnego Skautingu. Wniosek przyjęto jednogłośnie, wszyscy bez wyjątku zgłosili swoje przystąpienie do Tajnego Skautingu i P. D. S. Komendantem został Łukowicz Stefan. Wygłoszenie tego referatu miało miejsce w lasku prywatnym na płn. zach. lasu miejskiego w Chojnicach, w 3 dni po niemieckim „Sedanie" t. j. 5 września 1911 r.



Stefan Łukowicz,
Założyciel i pierwszy komendant Tajnego Skautingu i P. D. S. w Chojnicach.



B. Sowiński,
założył na nowo T. T. Z. w Chojnicach i doprowadził je do wielkiego rozkwitu.

Po skończonym referacie Łukowicz zademonstrował ćwiczenia musztry na wzór przeprowadzonych ćwiczeń w Krakowie, oczywiście bez broni. W ten sposób samorzutnie powstał w Chojnicach Tajny Skauting i P. D. S., pierwsze na Pomorzu. Ćwiczenia odbywały się początkowo rzadko ze względu na szczególnie ciężkie warunki lokalne. Wielkie trudności przedstawiało już samo zbieranie się za miastem, tak, by ono uszło uwadze policji pruskiej. Organizowanie tych zbiórek spoczywało na przemyślności i inicjatywie komendanta, który nakazał, by miasto opuszczać pojedyńczo, jak również zbierać się na miejscu wyznaczonem tylko pojedyńczo. Po skończonych ćwiczeniach podawano każdorazowo hasło na następną zbiórkę. Później odbywały

się ćwiczenia już dość regularnie raz na dwa względnie trzy tygodnie. Miejsca ćwiczeń były różne: albo okoliczne lasy, albo Charzykowy, rzadko wyspa na jeziorze Charzykowskiem. Zczasem według wskazówek komendanta zaczęto wykorzystywać drogi domarszu na plac zbiórki na ćwiczenia skautowe jak: patrolowanie, podchodzenie przeciwnika i t. d. Ćwiczenia odbywały się pod płaszczykiem niemieckiego „Wandervogel" lub niemieckich „Pfadfinder'ów". Później musiał kolejno każdy się nauczyć prowadzić zastęp według mapy wydanej dla niemieckiego „Wandervogel". W ten sposób maskowano odbywające się ćwiczenia i komendant wydał zlecenie, by na wypadek „wsypy" skauci się tłumaczyli, że bawili się w „Pfadfinder'ów". W tych ćwiczeniach wyróżnili się szczególnie Sieracki Franciszek z Ossowa, Żynda Franciszek z Owsnic i Brząkała, który był prezesem gimnazjalnego „Turnverein". To też w 1912 r. zostali oni wyznaczeni na wycieczkę do Krakowa z przeznaczeniem wzięcia udziału w kursie skautowym, który według informacyj Komisarza Szczepana Gracza miał się odbyć na terenie Małopolski.

Sieracki Franciszek w ten sposób podaje w relacji swój udział w wycieczce do Krakowa: „W



Członkowie T. T. Z., skauci, a następnie członkowie 2-giej Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Chojnicach na Pomorzu. Stoją uczestnicy kursu skautowego w Skolem w 1912 r.: pierwszy od prawej — Franciszek Żynda (drużynowy drużyny skautowej w Chojnicach) i szósty od prawej Franciszek Sieracki (komendant 2-giej P. D. S. w Chojnicach).

1912 roku zostałem wysłany razem z Żyndą Franciszkiem, obecnym ks. proboszczem w Chełmnie, w czasie wielkich wakacyj jako delegat T. T. Z. Koła Chojnice i Tajnego Skautingu tegoż Koła do Krakowa. Był to szczyt moich marzeń. Do Krakowa pojechaliśmy przez Poznań. W Krakowie byliśmy skoszarowani w szkole żeńskiej, a stołowaliśmy się w bursie akademickiej. Z b. zaboru pruskiego było nas 35 uczniów. Całe dnie spędziliśmy na zwiedzaniu zabytków historycznych Krakowa pod fachowem kierownictwem studentów krakowskich. Urządzono dla nas również wykłady historji, literatury i sztuki polskiej. Wykłady te prowadzili profesorowie. Po pewnym czasie pojechaliśmy pod kierownictwem starszego kolegi i studenta przez Lwów do m. Skole. Tu zostaliśmy zakwaterowani pod namiotami. Ujęto nas w karby dyscypliny i uroczyście wręczono nam broń. Był to kurs skautowy instruktorski, w którym brała udział młodzież ze wszystkich trzech zaborów. Ćwiczenia były dla nas, nieprzyzwyczajonych do życia pod namiotami, początkowo dosyć trudne. Od wczesnego rana do późnego wieczoru były zajęcia. Pod koniec odbył się egzamin, w którym jeszcze raz dano ogólnie zarys prac instruktorskich oraz instrukcje i wytyczne o prowadzeniu pracy na gruncie lokalnym własnym. Kurs ten dał nam bardzo dużo, przedewszystkiem dał nam możność poznania dróg, któremi dążyła młodzież polska do odzyskania niepodległej Polski. Owiani duchem czynu i zapału do pracy, wracaliśmy do domu obładowani różnemi pamiątkami polskiemi z Krakowa i Wieliczki."

Na pierwszem zebraniu po rozpoczęciu szkoły kolega Żynda zdał sprawozdanie z pobytu w Małopolsce. Po dłuższej dyskusji postanowiono zreorganizować pracę wojskową na gruncie T. T. Z. w Chojnicach. Ogólny nadzór nad całością pracy wojskowej sprawował nadal Łukowicz Stefan, komendantem drużyny skautowej został Żynda Franciszek, natomiast komendantem Drużyny Strzeleckiej wybrano Sierackiego Franciszka.

Po długich debatach prowadzonych w łonie tego triumwiratu ustalono plan pracy na rok 1912/13. Miesiące zimowe były przeznaczone na przygotowania teoretyczne. Na zebraniach w tym okresie czasu wygłoszono między innemi takie referaty: „Jak zwalczać niemiecki Drang nach Osten", „Brak floty polskiej, jako jeden z czynników upadku Polski". Dalej ustalono, że wszyscy członkowie T. T. Z. muszą przejść ćwiczenia w Tajnym Skautingu i w Drużynach Strzeleckich. Latem w 1913 roku mieli wszyscy przerobić program szkoły rekrutów. W czasie wielkich wakacyj w 1913 r. miały się odbyć wycieczki patroli skautowych na Kaszuby i Mazury. Program ten wyczerpano prawie zupełnie. Przerobiono w roku szkolnym 1912/13 program ćwiczeń skautowych według podręcznika skautowego, a w czasie wakacyj letnich trzy zastępy skautowe odbyły wycieczki dłuższe według zakupionych map wydanych dla niemieckiego „Wandervogel". Wycieczki te odbywały się pod płaszczykiem niemieckich „Pfadfinderów" i wyruszyły w następujących kierunkach: Pierwszy zastęp z Malborka przez Warmję i Jeziora Mazurskie do Olsztyna, drugi na Kaszuby i Pomeranję, trzeci, prowadzony przez Łukowicza, trasą z Czerska do m. Wdzydze (Muzeum Kaszubskie), dalej przez Kościerzynę na górę Wieżycę i wzdłuż jezior do Kartuz, z Kartuz przez Wejherowo do Pucka, z Pucka do Sopot. Kilku skautów wyjechało również w 1913 roku na wycieczkę do Krakowa.



Członkowie T. T. Z. i tajnego skautingu w Chojnicach na Pomorzu
(x Franciszek Żynda — drużynowy)

W listopadzie 1913 roku zwiedził P. D. S. i Tajny Skauting w Chojnicach emisarjusz Bończa-Karwecki. (W czasie pobytu zamieszkał w pensjonacie p. Felckowskiej.) Przy wyjeździe wyraził się z wielkiem uznaniem o działalności organizacyj wojskowych w Chojnicach.

Łukowicz podaje, ż w roku szk. 1913/14 wszyscy skauci, którzy zostali zastępowymi, mieli przejść program szkoły podoficerskiej i w lecie 1914 roku wyjechać na kurs instruktorski, który miał się odbyć w Małopolsce. Wycieczkę do Krakowa w lipcu 1914 roku prowadził Rost z Poznania. Z chojnickiego Zana i Organizacyj Wojskowych w tej wycieczce brał udział między in. Hieronim Grzenia, obecnie ksiądz kuratus — Hel. Razem z Pomorza według relacji kpt. lek. dr. Grodzkiego do Krakowa wyjechało 40 delegatów. Również w lipcu 1914 roku odbyły się wycieczki zastępów skautowych na Mazury i Kaszuby. Jedną z nich prowadził Prabucki. Przed wyruszeniem wygłoszono referaty: „Znaczenie dostępu do morza dla przyszłej Polski" i „Metody pracy wśród Mazurów ewangelickich". Skauci chojniccy mieli zadanie szerzyć w czasie wycieczek uświadomienie narodowe wśród ludności polskiej i wszczepiać wiarę w bliskie odrodzenie Polski.

Z chwilą wybuchu wojny prawie wszyscy członkowie T. T. Z. i organizacyj wojskowych z Chojnic ze względu na wiek poborowy zostali powołani w szeregi armji niemieckiej. Toteż praca została chwilowo przerwana. Sędzia Karnowski Jan w „Zaborach" nr. 10 podaje, że liczba członków zmniejszyła się do trzech. Łukowicz wyjaśnia, że został zaciągnięty do wojska jeszcze w czasie wakacyj i że nie miał komu zdać bibljoteki. Przez zaciągnięciem go do wojska oddał podręczniki Tajnego Skautingu i regulaminy P. D. S. pod specjalne przechowanie dr-owej Lniskiej w Chojnicach, z zaznaczeniem, by je wydać tylko przyszłemu prezesowi T. T. Z. Dalej Łukowicz podaje, że za czas od 1911 roku do 1914 roku odbyło ćwiczenia w P. D. S. i Tajnym Skautingu około 60 Filomatów.

Kolegom, których spotykał, wydał zlecenie, by starali się przejść wyszkolenie w różnych rodzajach broni, gdyż będzie to potrzebne w przyszłości.

Karnowski Jan podaje, że zawieszenie Zana chojnickiego ze względu na wzmożony wywiad władz administracyjnych i szkolnych w związku z wybuchem wojny trwało do połowy 1916 roku. Powołał je na nowo do życia Szulczyński, który został prezesem. Ani Szulczyński, ani żaden z późniejszych prezesów T. T. Z. Koła Chojnice nie podaje, czy prowadzono w czasie wojny pracę o charakterze wojskowym. Prezes Wysiński Aleksander podaje, że za czasów jego prezesury, Filomaci chojniccy odbyli kilka wycieczek w najbliższą okolicę, lecz czy to była praca systematyczna. Tajnego Skautingu, nie podaje.

Relacje: dr. Riemera i ks. Prabuckiego Pawła z 1921 r., w posiadaniu sędziego Karnowskiego, ks. Sowińskiego, mjr. Sierackiego Franciszka, i ks. Franciszka Żyndy.

Chełmno.

W 1912 roku prezesem Koła T. T. Z. Chełmno był kol. Cieszyński Władysław, który w tym roku brał udział w czasie wielkich wakacyj w kursie skautowym w m. Skole (Małopolska Wschodnia). Po powrocie z kursu i wakacyj, pełen zapału i entuzjazmu zorganizował natychmiast w Chełmnie Tajny Skauting, do którego musieli należeć bez wyjątku wszyscy członkowie T. T. Z., a było ich w tym czasie aż do wybuchu wojny światowej, t. zn. w latach 1912—1914, około 70, t. j. prawie wszyscy uczniowie Polacy z wszystkich wyższych klas.

Komendantem drużyny był każdorazowy prezes T. T. Z., czyli założycielem i pierwszym komendantem był Cieszyński Władysław, aż do końca 1912 roku. Drugim po nim komendantem Drużyn Skautowych był Jan Brejski, dzisiejszy ks. prof. przy gimnazjum w Wąbrzeźnie. Po Brejskim od 1913—1914 r., tj. do wybuchu wojny, komendantem Drużyn Skautowych był Stanisław Zawacki, b. burmistrz m. Chełmna.

Ćwiczenia odbywały się w porze letniej regularnie raz na tydzień, zawsze za miastem, zazwyczaj na polance na Kępie Panieńskiej, polance otoczonej lasem starym od strony zachodniej



Stanisław Zawadzki — Prezes Towarzystwa Tomasza Zana i Komendant Drużyny Skautowej w Chełmnie od 1913-1914

i wikliną od strony wschodniej, w klinie między Wisłą a Papówką, większe ćwiczenia polowe odbywały się daleko poza miastem w lesie wabczyńskim, własności ś. p. dr. Witolda Śląskiego z Wabcza. Zebranie się drużyny na ćwiczenia wymagało każdorazowo starannego przygotowania i wyboru odpowiedniego miejsca. Komendant na dzień naprzód wydał hasło, które każdy członek, zbliżając się na miejsce ćwiczenia, musiał powiedzieć warcie. Za każdym razem było inne hasło, raz Kościuszko, inny raz Mickiewicz, innym razem znów Słowacki, Żółkiewski, Sobieski i t. d. Dalej trzeba było wyznaczyć skautom dokładnie drogi i ścieżki, któremi mieli iść na zbiórki, aby zmylić czujność policji pruskiej. Również trzeba było oznaczyć dokładnie czas wyjścia z domu względnie miasta dla skautów, którzy opuszczali miasto po 2 lub 3. W ten sposób skauci chełmińscy zdążali różnemi drogami i o różnym czasie na miejsca zbiórek. Tam znów na wszystkich dojściach

rozstawione były już poprzednio zaopatrzone w gwizdki warty, które miały obowiązek zatrzymania każdego zbliżającego się skauta lub inną osobę i wezwać ją do powiedzenia hasła na dany dzień wyznaczonego. Kiedy się już wszyscy zebrali komendant zarządzał zbiórkę, zakomenderował „Baczność“, „Czapki zdjąć“, potem chórem odśpiewano „Rotę“. Taki był za każdym razem początek ćwiczeń, zaprowadzony przez założyciela i pierwszego komendanta Władysława Cieszyńskiego i ściśle przestrzegany przez jego następców. W dalszym ciągu odbywała się musztra, terenoznawstwo, zbliżanie się do nieprzyjaciela w kolumnie marszowej lub w tyraljerce. We wszystkich ćwiczeniach obowiązywała karność wojskowa i nie było wypadku niesubordynacji mimo wielkiej ilości członków. Zawsze panował nieopisany wprost zapał i trzeba to z uznaniem i dumą podkreślić, że koledzy skauci ochoczo i z niezmiernym zapałem szli na ćwiczenia do oddalonego od Chełmna o 12 klm lasu wabczyńskiego w niedziele i święta, lub w dnie przedświąteczne wtedy, kiedy inni koledzy z gimnazjum chełmińskiego nie należący do organizacji, odpoczywali sobie lub bawili się w szynkach przy kuflu piwa. Ćwiczenia kończyły się tak samo odśpiewaniem chórem „Roty“.

Nieraz komendant po ćwiczeniach — a czynił to zwłaszcza obdarzony szczególnie wielkim darem wymowy Władysław Cieszyński — wygłaszał do stojącej w dwuszeregu drużyny skautowej gorące i patrjotyczne przemówienia, przez co często do tego stopnia zagrzał młodych skautów, że gotowi byli iść na Niemców z pięściami.

Podczas całego przebiegu ćwiczeń warty stały na wyznaczonych miejscach, pilnie uważając i śledząc, czy się nie zbliża jakaś niepowołana osoba. O ile warta zauważyła osoby nieznane, zbliżające się do miejsca ćwiczeń dała gwizdkiem umówiony sygnał alarmowy, a natychmiast wszyscy skauci ukryli się w lesie i zaroślach.

W czasie wakacyj letnich patrole skautowe odbywały wycieczki na Kaszuby, do Morza Bałtyckiego i na Mazury.

W czasie wielkich wakacyj w 1914 roku Stanisław Zawacki, Szulc Franciszek, Chyliński Tadeusz i inni byli na wycieczce w Krakowie i tam przez 4 tygodnie brali codziennie udział w ćwiczeniach II. Polskiej Drużyny Strzeleckiej, z karabinami dostarczonemi przez armję austrjacką.



Kazimierz Korzeniewski, drużynowy tajnej Drużyny Skautowej i P. D. S. w Świeciu nad Wisłą na Pomorzu.

Wówczas powstała wśród nich myśl nabycia jednego Mannlichera celem szkolenia się w strzelaniu w Chełmnie. Do realizacji tej myśli jednak nie doszło. Po powrocie z Krakowa, uczestnicy wycieczki zamierzali wprowadzić również w Chełmnie Polskie Drużyny Strzeleckie, jednak realizacji wszystkich tych zamierzeń przeszkodziła wojna. Prawie wszyscy członkowie T. T. Z. będąc w wieku poborowym, zostali zaciągnięci w szeregi armji niemieckiej. Wobec znikomej ilości członków i wobec wzmożonej czujności władz administracyjnych i szkolnych w czasie wybuchu wojny prezes Zawacki Stanisław rozwiązał chełmińskiego Zana, a co za tem poszło, zakończył pracę Tajnego Skautingu w Chełmnie.

Po rozwiązaniu T. T. Z. w Chełmnie w 1914 r. nastąpiła przerwa przez dwa lata, aż do roku 1916. W jesieni 1916 r. podjął inicjatywę wskrzeszenia Towarzystwa Kamiński Franciszek.

Czy kontynuowano również pracę w Tajnym Skautingu dotychczas nie stwierdzono.

Relacje: Redaktora Cieszyńskiego Władysława z 1921 roku w posiadaniu sędziego Karnowskiego, i burmistrza Zawadzkiego Stanisława.

Tajny Skauting w Świeciu.

W Świeciu przy kole T. T. Z. Drużynę Skautową w roku 1912 założył Kazimierz Korzeniowski. Gorliwym jego współpracownikiem był Józef Kuberski, założyciel i prezes T. T. Z. Koło Świecie. Zbiórki Skautów odbywały się w mieszkaniu ziemianina Różyckiego, ćwiczenia zaś na



Grupa uczestników tajnego skautingu przy T. T. Z. w Świeciu nad Wisłą na Pomorzu, na wycieczce po ziemi Mazurskiej w lipcu 1914 r. Stoją od strony lewej ku prawej: 1 Jan Guziński, 2. Józef Kuberski, 3. Józef Chmielewski; leżą od strony lewej: 4. Malicki i 5. Wardziński.

terenie jego majątku. Odbywano te ćwiczenia według podręcznika skautowego. Praktyczne terenoznawstwo przeprowadzano na wycieczkach, które z polecenia komisarza Gracza — szły na Kaszuby i na Mazury. Drugim celem tych wycieczek było zaznajamianie się z miejscową ludno-

ścią i przeprowadzanie wśród niej polskiej propagandy, by podnieść ją na duchu i wszczepiać wiarę w odzyskanie Niepodległej Polski. W roku 1914 Korzeniowski jako delegat wyjechał na wycieczkę do Małopolski, by wziąć udział w kursie, który miał się odbyć w Nowym Sączu. W tymże roku Kuberski nawiązuje kontakt z Młodzieżą Kupiecką, aby i ją pozyskać dla idei Tajnego Skautingu, ale wybuch wojny przerwał pracę w tym kierunku. Jednak później w czasie wojny pracę wojskową prowadzono nadal i ona to przysporzyła polskiej organizacji wojskowej na Pomorzu wielu członków i kierowników. Odnowił ją Korzeniowski, który w czasie wojny z ramienia Zetu w Wrocławiu był komisarzem na Prusy Królewskie.

Relacje: Mjr. Kuberskiego Józefa i dr. Korzeniewskiego Kazimierza.

Tajny Skauting w Wałczu.

W Wałczu powstała drużyna skautowa naskutek propagandy zasłużonego komisarza Kół T. T. Z., Szczepana Gracza. Za jego to pośrednictwem w roku 1911 brat Jan oraz Siuda Józef wyjechali na wycieczkę do Krakowa, gdzie swój pobyt przedłużyli o jeden tydzień, by dokładnie zapoznać się z pracą Skautingu w tamtejszych organizacjach. W następnym roku (1912) — znowu za pośrednictwem komisarza Gracza, założone zostało równocześnie T. T. Z. oraz Drużyna Skautowa. Kierownikiem obydwu organizacyj został Jan Gracz, i funkcję tę sprawował aż do wybuchu wojny światowej.

Przeprowadzenie większych ćwiczeń w środowisku zupełnie niemieckiem, jakiem był Wałcz, było prawie niemożliwem. Jedynie w wakacjach, w czasie wycieczek krajoznawczych po Mazurach i Kaszubach (Człuchów, Bytów. Słupsk, Lębork, Hel) uczyli się skauci praktycznie terenoznawstwa, używając map wydanych dla „Wandervogel“. Każdy musiał umieć tę mapę czytać i według niej odbywać trasę. Wycieczki te odbywały się pod płaszczykiem „Wandervogel“.

Wybuch wojny światowej spowodował przerwę w pracy, a to wskutek upływu członków, których w Wałczu i tak było mało, gdyż szczupła była ilość gimnazjastów-Polaków.

Relacja: Dr. Jana Gracza.

Tajny Skauting w Nakle.

Przy T. T. Z. w Nakle Tajny Skauting powstał w roku 1912. Inicjatywa wyszła od „wizytatora“ akademika Kubiaka z Lipska, który nadesłał do T. T. Z. podręcznik „Skauting“ z poleceniem zorganizowania drużyny. Powierzono tę sprawę Wacławowi Hassowi, który w dniu 3-go maja 1912 roku o godzinie 5 rano, na grobie swego dziadka w Karnowie „odbierał i sam składał przysięgę“. Skautów początkowo było sześciu. Ćwiczenia urządzano w lasach hrabiny Potulickiej w Potulicach, a zdążano na umówione miejsce, wykradając się z miasta parami, różnemi drogami i o różnym czasie. W roku 1914 został wysłany do Nowego Sącza na kurs instruktorski Kazimierz Wiliński.

Tajny Skauting w Nakle założył swoją filję w **Kcyni,** gdzie pracę skautową prowadził Tadeusz Pietrzykowski. Wacław Hass od czasu do czasu przeprowadzał wizytację w Kcyni.

Relacja: Kpt. Hassa Wacława.

Tajny Skauting w Brodnicy.

Założycielem T. T. Z. i Drużyny Skautowej w Brodnicy był uczeń gimnazjalny, Franciszek Hanelt. W roku 1912 należał on do Tajnego Skautingu w Chełmnie, ale skoro tam wykryta została jego działalność, przeniósł się w roku 1914 do Brodnicy i tutaj wśród uczniów gimnazjalnych zorganizował T. T. Z. i zastęp skautowy. Młodzież znalazła gorące poparcie w inteligencji polskiej, zwłaszcza u dr. Januszka, dr. Karwata i aptekarza Stankowskiego.

Ćwiczenia, bez względu na pogodę, odbywały się w sąsiednich lasach. Przerabiano je według polskiego podręcznika skautowego oraz regulaminów, których dostarczał wizytator T. T. Z., Szczepan Gracz. Terenoznawstwa uczono się praktycznie podczas wycieczek do jezior Mazurskich. Każdy uczestnik musiał wówczas kolejno prowadzić wycieczkę przez przeciąg jednego dnia, posługując się mapą wydaną dla „Wandervogel“. — Starsi skauci przechodzili program szkoły rekrutów P. D. S.



Organizatorzy Tajnego Skautingu w Brodnicy na Pomorzu w czasie wycieczki na Mazurach pod pomnikiem poległego w bitwie pod Grunwaldem 15. VII. 1410 r. mistrza Krzyżaków Ulricha von Jungingen. Stoją: z lewej strony Jan Jarzębowski, z prawej Franciszek Hanelt (fotografował trzeci skaut Konrad Rogaczewski.)

Wybuch wojny światowej przerwał pracę, temwięcej, że Brodnica była położona blisko granicy rosyjskiej. Dopiero pod koniec 1915 r. członkowie T. T. Z. podjęli znowu skutecznie pracę wojskową.

Konrad Rogaczewski pisze, że po Hanelcie komendantem Drużyny Skautowej był Wieczorkowski, wówczas członek Tow. Gimn. Sokół. W. do gimnazjum nie uczęszczał. Po zaciągnięciu Hanelta i Wieczorkowskiego do wojska niemieckiego, komendantem Drużyny został Konrad Rogaczewski i sprawował te funkcje przez cały rok 1915 i 1916. W tym okresie dwa razy jeszcze ćwiczenia przeprowadził Wieczorkowski, już jako żołnierz niemiecki w czasie swego urlopu, da-

jąc szereg cennych wskazówek i wytycznych o uzbrojeniu i ćwiczeniach w armji niemieckiej. Ćwiczenia Skautingu odbywały się dość regularnie raz na dwa tygodnie w pobliskich lasach (przeważnie w Księżym Lesie), w Lasku Miejskim lub w Lasku za Michałowem. Zebranie się Drużyn było zawsze uprzednio przemyślane, wybrano kilka dróg dojścia, wydano hasło, a wchodzących w rejon zbiórki kontrolowali rozstawieni skauci. Uczestnicy przychodzili po dwóch do trzech różnemi drogami. Ćwiczenia odbywały się często wieczorami, a nawet nocą. W niedzielę lub święta wczesnym rankiem.

Dużo ćwiczeń podstawowych, zasad walki, sposobu zachowania się w różnych sytuacjach w czasie walki podpatrzono w ćwiczeniach wojska niemieckiego oraz w ćwiczeniach niemieckiej „Jugendwehr", nad czem szeroko dyskutowano i zastosowano to, co nam się wydawało celowe i słuszne.

Ćwiczenia rozpoczynały się odśpiewaniem pieśni narodowej lub „Roty". Ćwiczono patrolowanie, podchodzenie pod przeciwnika, schwytanie jeńca i czaty.

Ćwiczenia kończyły się krótkiem omówieniem oraz odśpiewaniem „Roty" lub „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem się członkowie znów rozeszli grupkami i różnemi drogami do domu wspominając jeszcze przez długie dni swe wyczyny bojowe z ostatnich ćwiczeń. Były to chwile niezapomniane i podniosłe, które każdemu uczestnikowi przez długie lata pozostały w pamięci.

W czasie wakacyj na Zielone Świątki 1916 roku urządzili członkowie Tajnego Skautingu Rogaczewski, Jan Hanelt i Jarzębowski wycieczkę pieszą z Brodnicy przez Nowe Miasto—Lubawę—Dąbrówno—Grunwald—Tannenberg — Osterodę — Olsztyn—Nibork—Działdowo—Lidzbark i spowrotem do Brodnicy, dając dowód swej wytrzymałości marszowej oraz łącząc ją ze zwiedzaniem pola bitwy pod Grunwaldem i wycieczką krajoznawczą pojezierza mazurskiego. Wykorzystano ją również do praktycznego zastosowania terenoznawstwa i znajomości czytania map. Każdy skaut musiał umieć prowadzić zastęp według mapy od miejscowości do miejscowości.

Gdy w listopadzie 1916 r. większa część członków T. T. Z. i Tajnego Skautingu powołana została do szeregów armji niemieckiej, skauting zasadniczo w Brodnicy przestał istnieć. Pozostała szczupła garstka członków skautingu już nie uprawiała, ponieważ i oni w krótkim czasie zostali zaciągnięci do wojska niemieckiego.

Relacje: Ks. Franciszka Hanelta i kpt. Konrada Rogaczewskiego.

Grudziądz.

W Grudziądzu Towarzystwo Tomasza Zana powstało na nowo 1912 r. Grodzki Marjan pisze, że na wiosnę 1912 roku przyjechał do Grudziądza jeszcze z jednym kolegą do niego Gracz Szczepan. Po dłuższej rozmowie na temat spraw polskich odebrał od niego przysięgę, poczem zapoznał go ze statutem T. T. Z. Statut miał sobie odpisać, a oryginał osobiście oddać Graczowi. Na zakończenie otrzymał zlecenie, zorganizowania skautingu w kursie trójzaborowym w Nowym Sączu.

Grodzki na podstawie notatek prowadzonych przez cały czas wycieczki, pisze, że w dniu 1 lipca Pomorzanie przyjechali do Poznania, gdzie się zebrała cała setka uczestników, zrzeszonych w T. T. Z. i niezrzeszonych, na wycieczkę z całego zaboru pruskiego. 40-tu Pomorzaków i 60-ciu Poznaniaków pod kierownictwem Rosta tegoż dnia wyjechało wieczorem do Krakowa przez Wrocław i Mysłowice. Na dworcu w Krakowie oczekiwał na przybyłych podoficer P. D. S. Stanisław Thun, który czwórkami przeprowadził delegatów z zaboru pruskiego przez miasto na kwatery, które mieściły się w szkole im. Kochanowskiego. Uczestnicy zwiedzili miasto i byli obecni w uniwersytecie na wykładzie prof. Tokarza, który mówił o powstaniu kościuszkowskiem. Drugiego dnia wymaszerowali w kierunku Niepołomic, oraz wzięli czynny udział w sypaniu Kopca Grunwaldzkiego, a na szczycie kopca po usypaniu w krótkim czasie około 1½ metra ziemi odśpiewali „Rotę". Trzeciego dnia rozpoczęła się od poniedziałku systematyczna praca wojskowa musztry P. D. S. na błoniach, którą prowadził podoficer Thun. Po południu odbyło się dalsze zwiedzanie pamiątek Królewskiego Miasta, które dzień w dzień w godzinach popołudniowych



Marjan Grodzki założyciel Tajnego Skautingu w Grudziądzu

w Grudziądzu T. T. Z. Niełatwa to była robota, gdyż Grudziądz obok Bydgoszczy i Chojnic słynął jako twierdza niemieckości na całe Prusy Zachodnie. Polaków uczniów w ewangelickiem gimnazjum humanistycznem w Grudziądzu nie było dużo. Mimo tego Grodzki zebrał kilku uczniów, jak Turulskiego, Chudzińskiego, Pyszorę, Wysockiego, Łaszewskiego, Paszotę i innych i zorganizował T. T. Z. Praca filomacka szła dość dobrze, zapał do pracy był duży.

W 1913 roku w czasie letnich wakacyj kilku filomatów grudziądzkich zrobiło wycieczkę na Mazury. Nie miała ona jednak jeszcze ściśle charakteru pracy skautowej. Dopiero z początkiem roku szkolnego w 1914 r. — w maju założono w łonie T. T. Z. Koło Grudziądz Tajny Skauting. Jako delegat T. T. Z. w 1914 r. do Krakowa wyjechał Grodzki Marjan z przeznaczeniem wzięcia udziału w charakterze delegata grudziądzkiego przez dwa tygodnie pobytu w Krakowie pokazywał i objaśniał Ferenc, słuchacz Krakowskiej

Akademji Sztuk Pięknych. Pamiątki Krakowa pozostawiły w uczestnikach kursu niezatarte wrażenie, zwiedzili oni również Bielany i Wieliczkę.

Po kilku dniach rozpoczęły się ćwiczenia z bronią. Ogromne wrażenie wywarł na uczestnikach kursu udział w ćwiczeniach dnia 14 i 15 lipca 1914 roku, dwóch kompanij II. P. D. S. w Krakowie. W Szczyglicach rozpoczęła się akcja bojowa, a w marszu ubezpieczonym kurs, stanowiący trzecią kompanję, był wysunięty naprzód. W marszu rozwinięto się do natarcia, używając amunicji ćwiczebnej do karabinów Werndla. Kontrakcja przeciwnika zatrzymała natarcie i na odgłos trąbki ukończono ćwiczenia. Po ćwiczeniach odbyła się zbiórka, podczas której dowódca całości wygłosił krótkie przemówienie i w 504 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem wzniósł okrzyk: „Niech żyje wolna, niepodległa POLSKA“, na co trzykrotnie „Niech żyje“ odpowiedział cały bataljon ćwiczących drużyniaków.

W dniu 15 lipca 1914 roku rozpoczął się kurs instruktorski P. D. S. w Nowym Sączu, w którym z uczestników wycieczki wzięli udział członkowie tajnych organizacyj jako pluton pomorsko-poznański, dowodzony przez podoficera kadeta Stefana Pomarańskiego, w składzie kompanji podchor. Łuczyńskiego.

Na tydzień przed rozpoczęciem wojny światowej uczestnicy kursu opuścili Kraków, by rozjechać się na Pomorze i Poznańskie.

Między innymi w kursie brali udział: Alkiewicz, Kitzler, Jach, Dzięcioł, Grzenia, Latanowicz, Nawrocki, Rost, Wróbel, Zwierzyński i inni.

W chwili wybuchu wojny, Drużyniacy i skauci zaboru pruskiego, których front ideowy zwrócony był przeciw Niemcom, otrzymali w kwestji wstąpienia do Legjonów wolną rękę, przeżywając prawdziwą tragedję duchową, gdyż po powrocie z Krakowa, będąc w wieku poborowym, zostali wszyscy zaciągnięci w szeregi armji niemieckiej i jako wrogowie Niemców musieli walczyć razem z nimi przeciw wrogom Niemiec.

Relacja: Kapitana lek. dr. Grodzkiego Marjana.

ROMAN TRUSZCZYŃSKI, hrm.
b. komendant chor. pom. harcerzy

Harcerstwo na Pomorzu 1917—1925

W roku 1917, przed wakacjami, zorganizowano w Toruniu I. drużynę harcerską, imienia Tadeusza Kościuszki, dając temsamem początek harcerstwu na Pomorzu. Organizatorem i drużynowym był dh. Seweryn Kuchta. Dokładniejsze dane o tej pracy są utrwalone w ówczas prowadzonej kronice i datują od 30. IX. 1917 roku. Drużyna miała swe oparcie o bractwo św. Alojzego przy kościele św. Jakóba, a znalazła w osobie ś. p. księdza Marjana Ponczka serdecznie oddanego opiekuna. Zbiórki odbywały się w salce parafjalnej, nad Wisłą, w parowie na Jakóbskiem Przedmieściu, w lasku w Barbarkach na Kozackich Górach, w mieszkaniu dha Kuchty oraz później we własnej izbie. W czasie zbiórek, prowadzonych co tydzień, śpiewano, gawędzono oraz przerabiano technikę skautową. Pomoc organizacyjną otrzymywała ówczesna drużyna przedewszystkiem od harcerzy z Inowrocławia. Wśród członków I. drużyny przeważała młodzież zarobkująca. Zważywszy, że okres ten przypada na koniec wojny światowej, kiedy to Niemcy zabierali do wojska całą młodzież we wieku poborowym, łatwiej będzie zrozumieć trudności, z jakiemi trzeba było walczyć, aby drużynę prowadzić bez pomocy starszych, uwzględniając jednocześnie małe wyrobienie młodzieży.

Pierwszą uroczystością w drużynie było przyrzeczenie, złożone przez członków drużyny w dniu 20. I. 1918 roku, wobec gości-harcerzy z Bydgoszczy, Pakości oraz Inowrocławia.

O żywotności pracy świadczy fakt, że mimo krótkiego czasu istnienia umiano już zainteresować nową formą organizacyjną, dotąd tu nieznaną, kilka osób ze społeczeństwa polskiego w Toruniu, które również na tę uroczystość przybyły.

Drużyna początkowo liczyła kilkunastu, później około 40 członków, wśród których panował duch ofiarności i głębokiego oddania się sprawie. W lutym wyjechała drużyna do Inowrocławia, na 4-lecie tamtejszej drużyny. Dnia 3 marca odbyło się drugie uroczyste przyrzeczenie, a 10. pierwsze ćwiczenie w terenie. 17 maja dh. Seweryn Kuchta oraz jeden z członków wzięli udział w zjeździe kierowników pracy harcerskiej w Poznaniu. Tegoż również dnia druhowie Żuchowski Teodor i Kladziński konferują w Podgórzu, w sprawie założenia tam drużyny. Na Wielkanoc tegoż roku urządziła drużyna wycieczkę wędrowną do Gniezna, Wrześni, Miłosławia i Orzechowa serdecznie witana i przyjmowana przez tamtejsze drużyny. Największą jednak imprezą, w jakiej uczestniczyła drużyna, był zlot skautów polskich z Rzeszy niemieckiej w czasie Zielonych Świąt, w Kobelnicy, w której z Torunia uczestniczyło 15 druhów. W czasie tego zlotu, obfitującego w momenty podniosłe, dowiedzieli się uczestnicy z ust księdza Adamskiego, że Niemcy rozwiązali drużyny skautowe na terenie Wielkopolski. Czcigodny kaznodzieja powiedział wtedy między innemi:

> „Chociaż zakazali wam nosić ten szary mundur i urządzać te piękne wycieczki wśród lasów i pól, nigdy zakazać Wam nie mogą pracować nadal duchowo i być skautami, chociaż nie na zewnątrz, ale na wewnątrz. Dlatego pracujcie i hartujcie waszego ducha.“

Odpowiedzią jakoby na te słowa było odśpiewanie „Roty“ przez około tysiąc zebranej młodzieży oraz okrzyk: „Niech żyje Polska“. Pod tem

wrażeniem wrócili harcerze do Torunia, czekając rychłoli i tu łapa najeźdzcy ciężarem swym da im się we znaki. Niedługo czekali. 6 lipca 1918 r. ukazało się następujące rozporządzenie:

„Towarzystwa polskich skautów i skautek są w obwodzie XVII. korpusu armji rozwiązane. Każda dalsza czynność tychże towarzystw, każde uczestniczenie w nich oraz wszelkie noszenie publiczne polskich oznak towarzystw jako to: chorągwi, mundurów, nakryć głowy i t. d. jest zakazane pod groźbą kary więzienia aż do roku lub grzywny do 1.500,— Mk.

Zast. gen. kom. XVII. k. a.
podpis: v. Wagner.“

Nie chcąc narazić młodzieży na konsekwencje wyżej wymienione, rozwiązano oficjalnie drużynę. Zostało jedynie grono starszych, które konspiracyjnie prowadziło dotychczasową pracę Do niego należeli:

1. Stanisław Bednarski;
2. Władysław Jankowski;
3. ś. p Konrad Ziółkowski, zmarł po wojnie bolszewickiej, wskutek choroby nabytej w powstaniu wielkopolskiem;
4. Teodor Żuchowski;
5. Kazimierz Kopczyński;
6. ś. p. Bronisław Romatowski, zmarły wskutek ran odniesionych w wojnie bolszewickiej;
7. Roman Truszczyński;
8. Józef Czołgowski;
9. Maksymiljan Jankowski.

Praca wśród tego grona szła normalnym trybem. Wynajęto lokal w śródmieściu, Żeglarska 27, III. p. na nazwisko Stan. Bednarskiego. I tu paliło się, wprawdzie małe, lecz bardzo intensywne ognisko pracy, które zczasem objąć miało swem płomieniem całe Pomorze. Tu schadzano się pod pozorem odwiedzania kolegi, na zbiórki harcerskie. Przychodzono po jednem, aby nie zwrócić na lokal uwagi władz. Mimo tak bardzo przestrzeganej ostrożności władze jednak dowiedziały się o tych schadzkach i raz poraz wzywano któregoś z podejrzanych i śledzonych na policję. Badany przez komisarza tłumaczył się, że chodzi tylko o zwykłe odwiedziny. Gdy w czasie zebrań do kamienicy wchodziła policja druhowie wymykali się po dachach i schodzili następnie w innych ulicach, aby tylko nie dać się schwytac wszędzie węszącym szpiclom.

15. IX. zgromadzeni w tajnym zastępie odnowili przyrzeczenie harcerskie, aby w chwili tak podniosłej zaczerpnąć hartu ducha. Zastęp współdziałał w tym czasie z Polską Organizacją Wojskową. Na jesieni 1918 roku umarł w wojsku pruskiem jeden z pierwszych członków drużyny ś. p. Urbański, a nieco później wielki przyjaciel i protektor harcerzy ś. p. hr. Potocki z Piątkowa, służący niejednokrotnie radą i pomocą materjalną, do którego majątku drużyna nieraz urządzała wycieczki, zawsze gościnnie przyjmowana.

Rewolucja w Niemczech dała harcerstwu swobodę działania. W dniu 24. XI. 1918 r. utworzono na nowo drużynę. W tym czasie wybitną pomoc okazał starszy harcerz Stefan Karczewski, organizujący różne kursy i przygotowujący przyszłych zastępowych. Z dnia na dzień coraz to nowi członkowie zgłaszali się do drużyny.

W owych czasach harcerze chętnie pomagali różnym towarzystwom toruńskim w urządzaniu ich imprez. Nie było w Toruniu zabawy, przedstawienia, koncertu, kiermaszu, loterji, do której o pomoc nie zwróconoby się do skautów. Towarzystwa te odwdzięczyły się za to i ofiarowały sztandar, który odtąd był największą świętością drużyny. Wyhaftowały go „Wełnianki“, a wręczenie go nastąpiło podczas obchodu „Powstania Listopadowego“, podczas którego harcerze wystawili po raz pierwszy w Toruniu dramat p. t.: „X. Pawilon“. W czasie świąt Bożego Narodzenia 1918 roku urządziła drużyna wycieczkę do Chełmży, celem zorganizowania tamże również drużyny.

Ta ruchliwość harcerzy nie podobała się nawet rewolucyjnej władzy. 31-go grudnia został aresztowany między innymi dh. Seweryn Kuchta, pod zarzutem zdrady stanu. Po pewnym jednak czasie zwolniono go z aresztu.

Kiedy zaś zjawiła się pogłoska, że wszyscy od 17 lat w górę mają być internowani w głębi kraju ś. p. Konrad Ziółkowski, Kazimierz Kopczyński 10. II. 1919 r., a nieco później i ś. p. Osiński, Majewski, ś. p. Bochyński, ś. p. Br. Romatowski i Teodor Żuchowski przeszli granicę, aby zaciągnąć się do wojska polskiego. Książki administracyjne i wszelkie dokumenty w związku z przewidzianemi aresztowaniami i rewizjami przechowywano w domach prywatnych.

W tym też czasie harcerze korzystają z każdej okazji, aby zdobyć broń oraz naboje, które następnie przewożą przez granicę dla wojska polskiego. W wypadku schwytania groziła im kara śmierci.

Władze zaborcze ograniczyły swobodę zgromadzeń tak, że na każdą zbiórkę i wycieczkę trzeba było mieć specjalne zezwolenie. Mimo to harcerze korzystali skwapliwie z każdej nadarzającej się okazji, aby rzucić miasto, gdzie byli krępowani obecnością wroga, a spędzić czas w polu, w zupełnej swobodzie. I wydawało się im nieraz, że te ćwiczenia i podchody są rzeczywistym bojem o wolność, że już idą nie po ziemi ciemiężonej, lecz po swobodnej — wolnej. Tymczasem 17. VI. 1919 r. zostali aresztowani druhowie Wł. Jankowski, Roman Truszczyński, Feliks Czołgowski, Sobociński i Bucholc. Po przeprowadzeniu kilkugodzinnych indagacyj zwolniono ich, udzielając przestróg i rad, grożąc wywiezieniem do Brandenburgji. Chciano młodych odciągnąć od pracy — nastraszyć. Mimo tych trudności, dających się we znaki na każdym kroku, drużyna się rozwijała i 14. VIII. 1919 r. trzeba było dokonać podziału dotychczasowej jednostki na I., II. i III. drużynę. Pierwsza drużyna miała obejmować młodzież z miasta i Bydgoskiego Przedmieścia, II. d-na młodzież z Jakóbskiego Przedmieścia, a III. — młodzież z Mokrego.

Drużynę dla młodzieży starszej utworzono prawdopodobnie przed 31. VII. 1919 roku, gdyż pierwsza wzmianka o niej właśnie pod tą datą w kronice jest zapisana. W czasie tym czyniono również intensywne przygotowania do przyjęcia żołnierza polskiego. Ćwiczono musztrą, zbierano

rynsztunek, uczono się pieśni o wojsku polskiem, które tak gorąco pragnęliśmy ujrzeć, a które niebawem już miało wkroczyć na Pomorze, aby je zjednoczyć z Macierzą.

W ostatnim czasie harcerze pomagali w komitecie przyjęć Wojska Polskiego. W tworzącej się Straży Obywatelskiej harcerze stanowili samodzielną kompanję pod dowództwem dha Feliksa Beszczyńskiego, jednego z pierwszych harcerzy. Pozatem pełnili w tym czasie służbę łączników, pomagali przy przemalowaniu nazw ulic na polskie, przy ustawianiu bram na cześć Żołnierza Polskiego.

Z chwilą przyłączenia Pomorza do Polski stanęli harcerze do dyspozycji przedstawicieli władz.

Rok 1920 — to chwila przełomowa w życiu organizacyjnem. Rozwój dokonuje się w tempie niespodziewanem. Powstają coraz to nowe drużyny tak w Toruniu jak i w innych miastach województwa pomorskiego. O ile do 1920 r. były drużyny tylko w Toruniu, Kowalewie, Chełmży, Chełmnie, to w 1920 powstały jeszcze w Nowem mieście, Wejherowie, Świeciu, Chojnicach.

Obok radości jaka na nas spłynęła w całym swym ogromie doznaliśmy również w tym roku dużo smutku. Dnia 5 października 1920 r. wyjechała delegacja harcerzy toruńskich ze sztandarem do Grupy pod Grudziądzem, aby uczestniczyć w pogrzebie ś. p. dha Bronisława Romatowskiego. Pragnąc przyczynić się do zbliżenia chwili oswobodzenia Pomorza ś. p. Romatowski przeszedł za kordon i wstąpił do Wojska Polskiego. Listy, jakie stamtąd przesyłał, były owiane ogromną miłością Ojczyzny, o której marzył, której w ofierze swe młode życie złożył i której jedynie służyć chciał. Nieco później znowu odprowadzili harcerze toruńscy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Osińskiego i Ziółkowskiego pochowanych na cmentarzu wojskowym w Toruniu, a zmarłych w szpitalu toruńskim wskutek chorób i ran odniesionych na froncie.

Gdy padły barjery graniczne, zawitały na Pomorze bratnie drużyny harcerskie innych dzielnic, aby poznać kraj, który najdłużej czekał na wyswobodzenie. Śladem zaś harcerzy, idących po całem Pomorzu z biegiem czasu powstały wszędzie drużyny harcerskie. Do roku 1920 harcerstwo pomorskie było zależne od komendy w Poznaniu. Kiedy zaś ilość drużyn ciągle wzrastała powstało w lutym 1920 roku w Toruniu „Naczelnictwo drużyn skautowych Prus Królewskich, Mazur, Warmji i Gdańska, mające objąć drużyny harcerskie, powstające na tych terenach. Lokal Naczelnictwa mieścił się wówczas przy ulicy Wysokiej. Naczelnikiem był dh. Seweryn Kuchta. W lokalu tym znajdowała się również „Komisja Dostaw Harcerstwa", zaopatrująca już istniejące i powstające drużyny harcerskie w podręczniki pracy, sprzęt techniczny i oznaki. Prowadził ją początkowo dh. Teodor Żuchowski, a po nim dh. Roman Truszczyński.

W związku z utworzeniem „Naczelnictwa" dokonano podziału całego terytorjum Pomorza na hufce, wychodząc z tego założenia, że łatwiej będzie koordynować wysiłki, gdy tylko kilka jednostek mniejszych — drużyn podlegać będzie władzy hufca. Naczelnictwo" zaś utrzymywać miało żywszy kontakt z hufcem, składając temsamem odpowiedzialność za faktyczny stan na hufcowego, który ze swej strony winien był jaknajściślej współpracować z drużynami swego hufca.

Przewidywania te nie zawiodły, gdyż robota ruszyła żywszem tętnem. Pierwszym hufcowym w Toruniu zostaje dh. Teodor Żuchowski, jeden z najbardziej zasłużonych około rozwoju ruchu harcerskiego na Pomorzu, pełniący tę funkcję przez dziesięć lat z rzędu.

Na Wielkanoc 1920 roku odbył się zlot w Popiołach pod Toruniem. Nie Zielone Świątki znowu zjechała się większa ilość harcerzy do Suchatówka pod Toruniem.

Celem nawiązania współpracy domu rodzicielskiego z harcerstwem rozpoczęto organizowanie Kół Przyjaciół w poszczególnych miastach. Koła te w wysokim stopniu, głównie finansowo przyczyniły się do ożywienia tętna pracy.

Doceniano już wówczas w całej pełni znaczenie prasy w życiu organizacyjnem. To też z okazji różnych przejawów życia harcerskiego zapraszano na nie przedstawicieli prasy. Niezależnie od tego w każdej jednostce organizacyjnej istnieli referenci prasowi, których zadaniem było dostarczać materjałów do druku. Celem znowu zbliżenia pracowników harcerskich różnych odcinków odbywały się w Toruniu odprawy starszyzny. Ponieważ przekonano się, że często dojazdy do drużyn, zwłaszcza słabszych, pobudzają je do życia, a tembardziej, jeżeli są połączone z ćwiczeniami skautowemi i pogadankami, przeto korzystano skwapliwie z każdej wolnej chwili starszyzny-instruktorów — by dokonać tych dojazdów. Normalnie instruktor wyjeżdżał w sobotę popołudniu, po pracy zawodowej, jadąc nieraz noc całą, a niedzielę zużył na wizytacje; wracał znowu nocą, a w poniedziałek rano, nieraz wprost z dworca szedł do swego warsztatu pracy. Niejednokrotnie pokrywano nawet podróże i korespondencje z kieszeni starszyzny, gdyż komenda nie zawsze dysponowała dostatecznemi funduszami.

Aby harcerstwo na Pomorzu stało się jednostką prawną, utworzono na wiosnę 1920 r. pod przewodnictwem dha pułk. Wędołkowskiego Zarząd Oddziału Pomorskiego Z. H. P., obejmujący komendę męską, żeńską i K. P. H.

W czasie wakacyj wielkich odbywał się kurs dla starszyzny chorągwi pomorskiej nad morzem. Uczestnicy tego kursu utworzyli kompanję harcerską i wyjechali do Warszawy. W tych to chwilach ciężkich dla narodu i reszta harcerzy pomorskich spełniła swój obowiązek. Jedni wstąpili do szeregów armji, inni pomagali w organizacjach współdziałających z wojskiem, n. p. Czerwony Krzyż, Biuro zaciągowe ochotników i t. d.

W czasie tej wojny na polu chwały zginęli: ś. p. Neuman, ś. p. Kotlewski I., a w następstwie ran odniesionych zmarł ś. p. Kotlewski II.

Ponieważ dh. Kuchta pełnił służbę wojskową, komendę w zastępstwie prowadził początkowo dh. Żuchowski, a następnie delegowany przez Naczelnictwo w Warszawie dh. Lech Romanow-

ski. Po powrocie z wojska obejmuje komendę ponownie dh. Kuchta.

Również w akcji plebiscytowej na Warmji i Mazurach brali udział harcerze pomorscy. Czyniły to przedewszystkiem drużyny z terenów zainteresowanych lub granicznych. Reszta zaś dopomagała im w miarę możności, tworząc wśród młodzieży mazurskiej drużyny harcerskie. W tym również czasie zjawiły się w Toruniu i rozeszły się po całem Pomorzu, głównie w Chełmnie, całe transporty uciekających przed nawałą bolszewicką rodzin polskich. I w tym wypadku harcerze nie odmówili swej pomocy, często nawet materjalnej, aby ulżyć doli tych nieszczęśliwych, którzy w wielu wypadkach zaledwie życie unieść zdołali.

Ze względu na znaczne koszta ponoszone w związku z dzierżawą lokalu dla komendy, a równocześnie z powodu braku pieniędzy przenieśli się harcerze do lokalu ofiarowanego im przez Starostwo pow. toruńskiego. Nowy lokal mieścił się przy ulicy Podmurnej 58-62. Nowe mieszkanie było dobre, bo nic nie kosztowało. Trzeba je było jednak jako tako urządzić. Niestety nie było pieniędzy na opał i światło, i dlatego urzędowano w płaszczach, często w rękawiczkach i przy świecy. Gdy zaś atrament zamarzł, topiło się go nad świecą. Chłód i wilgoć musiały uciekać przed gorącem serc, które uporczywie na tym odcinku frontu życiowego służyły Polsce.

Harcerze umieli sobie pozyskać w owym czasie cały szereg sympatyków, którzy darząc ich życzliwością i pomocą, na zawsze znaleźli się w sercach młodzieży i jej kierowników. Niezapomniane zostaną i w Toruniu panie doktorowe Swinarska i Steinbornowa oraz panowie: dyr. Kaczor, ś. p. red. Jan Brejski, dr. Dziedzic, dr. Gracz, inż. Hoffmann, w Chełmży ś. p. Łukomski, w Brodnicy dyr. Kruszczyński, dyr. Malicki, w Chełmnie prof. Dziedzic, w Golubiu p. Jordan, w Grudziądzu panie: dyr. Niemcowa, inżynierowe Boberska i Kunertowa, w Gniewie prof. Łuszpiński, w Kościerzynie prof. Renk, w Chojnicach dh. dh.: prof. Czapla i prof. Bieszk.

Także starszyzna harcerska pozostawiła dużo trwałego dorobku, przyczyniając się do rozwoju harcerstwa. I tak wiele zdziałali w Toruniu druhowie Żuchowski, Jan Marżysz i Witold Mężnicki, w Wejherowie druhowie Jagalscy, w Brodnicy dh. Pągowski, w Kościerzynie dh. prof. Kossakowski, w Lubawie druhowie prof. prof. Słaby i Łukasik, w Świeciu dh. Neumann, w Wejherowie dh. prof. Urbanek.

Wielką uroczystością dla harcerzy pomorskich był w roku 1921 przyjazd Naczelnika I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego do Torunia, w którego osobie witali równocześnie swego Wysokiego Protektora. Delegację specjalną stanowili druhowie: Żuchowski i Fel. Beszczyński, którzy złożyli Mu hołd i zapewnili Go, że „harcerze, świadomi swych obowiązków na Pomorzu, czuwają".

Do już istniejących przybywają w tym roku drużyny w Grudziądzu, Gniewie, Starogadzie, Kościerzynie, Wąbrzeźnie, Golubiu, Lubawie, Tczewie i Brodnicy.

W tym roku chorągiew wzięła udział w zlocie urządzonym we Lwowie z okazji 10-lecia harcerstwa polskiego przez specjalną drużynę reprezentacyjną. Tegoż roku odbywał się w Toruniu, zorganizowany przez kom. chorągwi w seminarjum nauczycielskiem męskiem, kurs zastępowych dla harcerzy pomorskich, grupujących przedstawicieli wszystkich środowisk. W roku 1922 przejął komendę chorągwi od dha Kuchty dh. Ruszkowski. W Grudziądzu zjechali się harcerze w tym roku na zlot chorągwi pomorskiej. Był to niejako pierwszy większy przegląd sił harcerskich na Pomorzu.

Latem tego roku odbył się nad morzem kurs dla starszyzny. Komendantem był dh. Guzowski Bronisław. W tym czasie, Komenda Chorągwi, mieszcząca się w Grudziądzu przejściowo, pragnąc nawiązać kontakt bardziej żywy z drużynami, a informować zarazem ogół o poczynaniach poszczególnych jednostek harcerskich, wydawała własnym nakładem czasopismo „Promień". Ze względu na trudności finansowe wyszło tylko kilka egzemplarzy.

W roku 1923 Komenda chorągwi organizuje kurs instruktorski w Rzucewie, który prowadzi dh. Czesław Hoppe. Tegoroczny zlot chorągwi na ulubionej polance w Elsnerode pod Toruniem zgromadził 623 harcerzy, pod komendą dha R. Truszczyńskiego. W zlocie brało udział także 2 harcerzy z Gdańska. Z oficjalnych przedstawicieli brali w nim udział ówczesny wojewoda ś. p. Jan Brejski oraz dowódca O. K. VIII. ś. p. gen. de Latour.

Dodać należy, że w tym roku zorganizowano drużyny w Tucholi, Pucku, Grzywnie, Skąpem. Latem 1924 roku chorągiew wzięła udział w I zlocie narodowym pod Warszawą. Bezpośrednio po zlocie odbywał się w Grabowie pod Gdynią kurs dla drużynowych, który prowadził dh. R. Truszczyński, który po jego zakończeniu udaje się jako jedyny przedstawiciel chorągwi pomorskiej na zlot międzynarodowy do Kopenhagi.

W tymże roku złożył funkcję komendanta chorągwi dh. Ruszkowski, w ręce dha Romana Truszczyńskiego.

Z nowych drużyn przybywa drużyna w Czersku. Z początkiem 1925 r. w związku z wyjazdem komendanta chorągwi do Francji objął komendę chorągwi dh. Teodor Żuchowski.

Kurs instruktorski w Tupadłach prowadzi dh. prof. Wilhelm Słaby.

Zorganizowano drużynę w Lidzbarku.

W sierpniu wraca dh. Truszczyński i obejmuje ponownie chorągiew pomorską.

Tak zatem harcerstwo na Pomorzu, jako organizacyjna całość, początkowo pod nazwą Skautting, istnieje nieprzerwanie od roku 1917.

Poprzednim próbom, którym jednak brak jedności organizacyjnej oraz ciągłości w pracy, nie odmawia się temsamem zasług wniesionych koło budzenia czujności narodowej oraz przygotowania się do czynu zbrojnego.

Była to jednak raczej tylko jedna z metod, mająca urozmaicić pracę i wnieść ożywienie na terenie innych organizacyj.

Skreśliwszy powyższy szkic historyczny za lata 1917—25, nie mam pretensji do napisania historji harcerstwa pomorskiego, do której to

pracy winni przystąpić ci, którzy w poszczególnych jednostkach kierowniczy brali udział i czynem swoim tę historję pisali.

Chodziło mi tylko o przedstawienie dzisiejszemu pokoleniu harcerskiemu na Pomorzu, ile wysiłku włożono w pierwsze lata bytu naszej organizacji. Tym, którzy kiedyś wybitny brali udział, chciałem przywołać w pamięci minioną młodość i nanowo zespolić ich z organizacją.

Cel bowiem pracy naszej, zawsze piękny — porywający, za który najlepsi z pośród nas życie swoje oddali, jak w latach dawnych, tak i dziś wysokie nam stawia wymagania: Ojczyźnie, wywalczonej przez żołnierzy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, należy zapewnić byt.

Edward Poppek

Zarys rozwoju hufca harcerzy w Chojnicach

Trudno przypuszczać, aby ziarno rzucone na podatną glebę nie wydało pożądanych owoców. Tak więc pięknie zaczęta praca skautowa w okresie przedwojennym w Chojnicach zbierała plony swego wysiłku w nieprzerwanem paśmie poprzez okres odzyskiwania Niepodległości aż do czasów obecnych.

Pod koniec 1918 roku budzą się wszystkie organizacje polskie do życia intensywniejszego gdyż jutrznia Wolności coraz wyraźniejsze rzuca blaski. Ożywia swą działalność Towarzystwo Tomasza Zana — członkowie jego urządzają kursy języka polskiego. Praca w T. T. Z. podzielona zostaje na sekcje. Do rąk T. T. Z. dostają się podręczniki, regulaminy skautowe, pozostawione przez dawnych skautów, prawdopodobnie w bibljotece T. T. Z., które, szczególnie w ręku młodszych, stają się bodźcem wznowienia zastępu skautowego, coprawda jeszcze luźnego. Na zbiórkach zaczynają omawiać posiadane książki, uczą się prawa i obowiązków skautowych (harcerskich) oraz przeprowadzają starym zwyczajem musztrę; później nawet urządzają wycieczki. Na jednej z nich pod Krojantami przeprowadzono ćwiczenia metodą skautową.

Pierwsze zbiórki i wycieczki odbywają się zawsze jeszcze pod płaszczykiem „Wandervogel". Niechęć profesorów-Niemców i nieprzychylne ich ustosunkowanie się do pracy młodzieży, którą podejrzewali o „niecną" robotę nad podnoszeniem polskości swej i otoczenia, powodują przeniesienie zbiórek skautów z gimnazjum do mieszkań prywatnych. Zbiórki takie odbywały się w mieszkaniu p. Główczewskiej (obecnie Standerowej) i p. Dembskiej.

Kierownicy T. T. Z. uważają zastęp skautowy za najodpowiedniejszą przynętę młodszych do prac niepodległościowych i w tym duchu forsowali skauting.

Liczebność zastępu wahała się od 8—10. Należeli do niego: Dembski, Bembnista, Lemańczyk Fr., Główczewski Leon, Grafka jun. i inni. Jeżeli nie widać tu starszych, to tylko dzięki temu, że ich krępowało prawo harcerskie (10 pkt.).

Znalazły się już i lilje harcerskie, które ci skauci, nosili początkowo ukryte, a w 1919 roku zaczynają już nosić jawnie.

Im bardziej zbliżała się chwila odzyskania Niepodległości temwięcej wszyscy łączyli się do wspólnej pracy nad podnoszeniem i wzmocnieniem ducha polskiego w mieście. Skutkiem tej wspólnej pracy większość członków tego zastępu rozpłynęła się po innych organizacjach. Już kilku tylko zostało, którzy należycie i głęboko potrafili zrozumieć wychowawcze znaczenie pracy skautowej.*)

Z nich Norbert Dembski był tym, który mimo starszego wieku dochował wierności prawu harcerskiemu. I kiedy w wolnej już Ojczyźnie ruch harcerski wszedł na właściwe tory, nie długo dał Dembski czekać i na ogólny zew zakłada w dniu 19. X. 1920 r. I-szą jawną drużynę, która obiera sobie później jako patrona Tadeusza Kościuszkę. Drużynowym zostaje Dembski od założenia do marca 1921 r. Drużyna liczy w chwili założenia około 65 członków. Dla takiej liczby daje się odczuwać brak odpowiednio wyszkolonych instruktorów, a mimo to harcerze nie ustawali w pracy. Powraca z wojny bolszewickiej



Prof. Czapla Tadeusz
pierwszy hufcowy hufca harcerzy w Chojnicach

Wielewski, członek drużyny, zostaje w niej drużynowym. Z tą chwilą praca wzmaga się, gdyż jako wyrobiony żołnierz wprowadza do programu pracy harcerskiej różne praktyczne wiadomości wojskowe.

W dniu 5 maja 1921 r. przyjeżdża do Chojnic drużyna z Kościerzyny i przy tej okazji drużynowy kościerskiej drużyny wywiadowca Szulc odebrał od pięciu druhów uroczyste przyrzeczenie harcerskie i to od: Dembskiego, Wielewskiego, Otlewskiego, Januszewskiego i Korczyńskiego.

Uroczystość ta miała swój dodatni wpływ na młodzież, gdyż coraz więcej zaczyna się ona garnąć do harcerstwa. Liczebność drużyny podnosi

*) Relacja Franciszka Lemańczyka w rękopisie.

się i dochodzi nawet do 100. Drużyna otrzymuje już własną harcówkę na poddaszu gimnazjum. Harcerze zaczynają się poraz pierwszy pokazywać w mundurkach harcerskich. Opiekunem drużyny zostaje prof. St. Bieszk.

W dniu 18 czerwca 1921 r. urządza drużyna pierwszą 3-dniową wycieczkę do Dąbrowy, którą prowadzi opiekun prof. Bieszk. Poraz pierwszy ludność wielewska styka się z harcerzami — zresztą wszędzie zjednywali oni sobie sympatję. Podczas nabożeństwa ówczesny proboszcz ks. prałat Szydzik przemówił z kazalnicy do harcerzy chojnickich kilka gorących słów. Powracających z wycieczki wesołych i śpiewających harcerzy z uśmiechem zadowolenia witał przebywający w tej chwili w Chojnicach kurator Gąsiorowski i wizytator Riemer.

Rozwój liczebności spowodował, że założono w dniu 1. X. 1921 r. II. drużynę im. gen. J. Hallera t. zw. przygotowawczą — „wilczęcą", podlegającą jednakże drużynie I-szej. Drużyny te należą początkowo do hufca świeckiego.

Zmiana drużynowego, czy też inne czynniki wpłynęły, że liczebność zaczynała spadać i to zapewne przyczyniło się, że obie drużyny złączono (w 1923 r.) w jedną.

W maju (21) zostaje poraz pierwszy w Chojnicach urządzony „Dzień Harcerza", z którego uzyskany dochód zostaje przeznaczony w całości na akcję letnią drużyny. Dzięki temu w wakacjach letnich drużyna gimnazjalna urządza 19 czerwca 1922 r. wycieczkę po „Szwajcarji Kaszubskiej".

Społeczeństwo odnosi się od samego początku do ruchu harcerskiego bardzo przychylnie, popierając go wszędzie, pomagając w organizowaniu „Dnia Harcerza".



Ks. dr. Leon Pryba kapelan hufca

Pod koniec 1921 r. odwiedza Chojnice założyciel I-szej jawnej drużyny harcerskiej na Pomorzu i ówczesny komendant chorągwi Seweryn Kuchta. W dniu 11 grudnia wizytuje drużynę chojnicką instr. Głównej Kwatery Męskiej hm. Maresz. W tymże dniu zostaje założone Koło Przyjaciół Harcerstwa, przewodniczącym zostaje ówczesny Starosta szambelan Sikorski, członkami: dr. Lniski, dr. Sobierajczyk, dyr. Ferd. Bieszk, sędzia Juński i inni. Dodatnie wyniki stanu pracy harcerskiej w drużynie powodują, że władze harcerskie decydują się na utworzenie samodzielnego hufca w Chojnicach.

Rozkazem Komendy Chorągwi Pomorskiej Harcerzy z dnia 27 stycznia 1922 r. zostaje zatwierdzony hufiec chojnicki, a hufcowym mianuje Naczelnictwo prof. gimn. Czaplę Tadeusza. Do hufca chojnickiego zostaje przyłączony powiat tucholski i później sępoleński.

W międzyczasie w listopadzie wizytuje hufiec tutejszy nowy Komendant Chorągwi phm. Ruszkowski.

W początku 1923 r. zostaje zorganizowany w I-szej drużynie kurs zastępowych, który wyszkolił dobrą kadrę zastępowych, późniejszych pracowników w nowych drużynach chojnickich.

Drużynowym istniejącej w 1923 r. drużyny w Czersku jest Włoch. Drużyna ta była od początku swego założenia bardzo ruchliwą. Pomocną w pracy tej drużyny była Raczkowska, a opiekunem ks. Borzyszkowski.

Praca w hufcu ożywia się coraz bardziej. Drużyna chojnicka bierze gremjalny udział w zlocie w Toruniu, gdzie w dniu 21. V. 1923 r. składa kilku druhów przyrzeczenie harcerskie. W dniach 5—7 czerwca 1923 roku I. drużyna urządza wycieczkę przez Szwajcarję Kaszubską do Gdyni.

Po ukończeniu wakacyj zabierają się harcerze z świeżym zapałem do pracy w drużynie, co pociąga za sobą młodzież pozagimnazjalną, która zaczyna się garnąć do harcerstwa.

Z inicjatywy prof. Jereczka powstaje II-ga drużyna przy szkole wydziałowej im. Zawiszy Czarnego. Pierwszym drużynowym zostaje Radtke Jerzy, członek I. druż., lecz już 26. X. 1921 r. obejmuje drużynę Jeliński Jerzy. Następcą jego zostaje Mądrzek Andrzej (od 1. III. 1924 r.).

W dniu 21. X. 1923 r. I-sza drużyna daje przedstawienie teatralne „Na słonecznej drodze". W tym dniu odbywa się „Dzień Harcerza". Drużyny urządzają w okresie letnim liczne wycieczki po dalszej okolicy Chojnic.

Rok 1924 spotęgował jeszcze bardziej wysiłki harcerzy. W I-szej drużynie zakupują namioty. Przy szkole handlowej powstaje III. drużyna im. Hetmana Stefana Czarnieckiego — drużynowym zostaje Marwiński. Drużyna ta wykazuje dość ożywioną działalność, urządza liczne wycieczki. Po niej powstaje IV. drużyna im. Sobieskiego przy gimnazjum, mająca skupiać młodzież klas niższych. Drużynowym zostaje Siegmunt Józef, opiekunem prof. Mondzielewski.

W dniu 29. VI. 1924 roku zostaje poświęcony sztandar I. drużyny przez ks. prałata dr. Kirstena. Przy tej okazji składają druhowie przyrzeczenie harcerskie.

Hufiec bierze udział w „Dniu Harcerza" w Starogardzie zdobywając tam b. dobre miejsce w zawodach.

W okresie letnim I. drużyna urządza I-szy 10-dniowy obóz w Wysokiej. Dnia 26. IX. 1924 r. powstaje V. drużyna im. Ks. Poniatowskiego założona przez Maksymiljana Grochowskiego. Do niej zapisują się pozaszkolni i rzemieślnicy. Drużyna ta z czasem zdobywa miano najlepszej w hufcu, szczególnie za czasów drużynowego Kęsika Franciszka.

W dniu 29. X. 1924 r. zostaje urządzony „Dzień Harcerza" w Chojnicach, na który przyjeżdża Kom. Chor. phm. Ruszkowski.

Praca w drużynie III-ciej dr. kuleje w międzyczasie coraz bardziej tak, że w dniu 15. XI. 1924 r. zostaje rozwiązaną.

Przy szkole powszechnej zakłada w dniu 8. XI. 1924 r. Szulc Łukasz VI. drużynę im. Wład. Łokietka, będąc później jej opiekunem i drużynowym.

W dniu 16. XII. 1924 r. obejmuje Chorągiew Pomorską phm. Tuszczyński. I zaraz z początku swego urzędowania przyjeżdża na witytację do Chojnic.

Rok 1925. — Istnieje już w hufcu 6 drużyn w Chojnicach, 1 w Czersku, 2 w Tucholi i 1 w Koślince (założona 17. V. 1925 r. im. J. Hallera przez Wagnera Antoniego). Okres letni jest ruchliwy. 28 maja urządza VI. drużyna wycieczkę do Wiela. Drużyna II-ga wędruje po Szwajcarji Kaszubskiej; inne drużyny również urządzają liczne „wypady" z Chojnic.

Hufiec wysyła kilkunastu harcerzy na kurs chorągwiany w Tupadłach.

Pod koniec 1925 roku opuszcza drużynę czerską dotychczasowy drużynowy Włoch, wskutek czego praca w tej drużynie upada, tak, że z czasem ją zupełnie zlikwidowano.

Powstaje ponownie w dniu 13. II. 1926 roku III. drużyna im St. Czarnieckiego przy szkole handlowej, wznowiona przez Tyborskiego. Drużyna ta jednak niewiadomo z jakich przyczyn, po dzień dzisiejszy nie może się należycie rozwinąć.

Z początkiem 1927 r. odchodzi na stałe pierwszy hufcowy prof. Czapla. Czasowo od połowy 1927 roku pełni obowiązki hufcowego Szczepański, następnie od 22. VI. 1927 roku jest hufcowym Lange Bronisław, pozostając nim do czasów obecnych.

Wiosną 1927 roku zostaje wznowiona drużyna w Czersku, prowadzi ją nauczyciel Mazerski. W I-szej chojnickiej zostaje drużynowym M. Ichnowski. Jego staraniem złączono IV. drużynę z I-szą w dniu 18. X. 1927 r.

Równocześnie Komenda Chorągwi odłącza od Chojnic drużyny tucholskie; tworząc samodzielny hufiec w Tucholi.



Komenda hufca harcerzy w Chojnicach,
Stoją od lewej: Edward Krawczykiewicz — sekretarz i ref. prasowy; prof. Józef Dziarnowski — prezes Kręgu St.-Harc.; Łukasz Szulc — namiestnik zuchowy; siedzą: ks. phm. Kirstein — referent st.-harc. i drużyn harc.; Bronisław Lange — hufcowy; Edward Poppek; — przyboczny; Józef Zieliński — skarbnik.

W złocie Chorągwi Pomorskiej w Toruniu w czasie od 28. VI. do 3. VII. 1927 roku hufiec bierze liczny udział. Ruch harcerski przerzuca się na dalsze tereny. Powstaje drużyna w Sępolnie, Brusach i II-ga w Czersku.

Pięknemi zgłoskami zapisuje się w kronice hufca wiosna 1928 r. Poraz pierwszy tego roku oficjalnie harcerze chojniccy przerzucają się na wodę. Z początkiem marca kilku harcerzy z zastępu „Bobrów" przy V-tej drużynie sprawia sobie za oszczędzone w zastępie 150,— złotych pierwszy kajak „Bóbr". W tym samym czasie (22. III. 1928 r.) I. drużyna sprawia sobie również własnemi środkami żaglowiec harcerski „Hulaj dusza".

W kwietniu 1928 r. w niedzielę palmową odgrywają I-sza i V-ta drużyna utwór teatralny prof. Bieszka p. t.: „Krwią kapłańską", który cieszył się wielkiem powodzeniem — grano go przeszło 20 razy.

V-tka stale jeszcze góruje w hufcu, współzawodnicząc z I. dr. gimnazjalną, która traci swego drużynowego, lecz następcy jego czynią wysiłki, aby ją na poziomie utrzymać.

Rok 1929 odznacza się dla I-szej drużyny wielkim rozmachem życia harcerskiego. Liczebność wzrasta od 40—80; zauważa się żywszy udział starszych, wyrobionych harcerzy. Budują własne kajaki, urządzają obóz nad morzem, jeden z zastępów jedzie „Hulaj duszą" z Charzykowa do Gdyni.

W lipcu 1929 roku urządza hufiec obóz w Gdyni, gdzie odbył się równocześnie kurs dla zastępowych. Komendantem jest phm. Kęsik.

W I. połowie 1930 roku praca w hufcu wre, drużyny wykonują w całości swe zamierzone prace. Urządzają liczne bliższe i dalsze wycieczki w okolicę Chojnic. Drużyna I-sza urządza obóz letni na Kamiennej Górze — komendantem jest Orłowski. Obóz ten zwizytował Komendant Chorągwi Słaby, który orzekł na miejscu kat. „A" dla drużyny za jej wzorowy stan.

Po ustąpieniu Orłowskiego praca w I-szej drużynie słabnie, daje się odczuwać brak odpowiedniego drużynowego. Również i w V-tej drużynie poziom pracy się obniża. Liczebność wszystkich drużyn maleje. Hufcowy Lange czyni wysiłki nad polepszeniem tego stanu, lecz brak starszych harcerzy hamuje jego pracę.

W wrześniu tego roku wizytuje hufiec Kom. Chor. Sieradzki.

Wiosną 1932 roku w czasie Zielonych Świąt odbywa się zlot hufca chojnickiego w parku miejskim, pod komendą hufcowego Langego. Zlot ten miał cel propagandowy ruchu harcerskiego wśród społeczeństwa chojnickiego.

W złocie Chorągwi Pomorskiej z okazji 15-lecia istnienia harcerstwa jawnego na Pomorzu, odbywającym się równocześnie z międzynarodowym zlotem skautów wodnych w Garczynie, hufiec bierze liczny udział. Wysiłki hufcowego nie idą na marne. Na zlot zwerbowano również i starszych harcerzy. Zlot ten prócz wielu korzyści, przyczynił się do zżycia się naszych har-

cerzy z całą chorągwią. Ponadto zetknęli się z skautami zagranicznymi.

To też praca harcerska po tym zlocie ożywiła się na nowo. Drużynę I-szą obejmuje dotychczasowy jej opiekun prof. Bieszk, który swym entuzjazmem zbudził drużynę z chwilowego uśpienia. Ruszają inne drużyny. Przy Zakładzie Opieki Społecznej zostaje założona VII. drużyna im. Wybickiego — drużynowym jest Chylewski Edmund.

W dniu 25. IX. 1932 r. bierze udział drużyna gimnazjalna w zawodach sportowych w Starogardzie, gdzie otrzymuje I-sze miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Powstaje zastęp starszych harcerzy, zastępowym zostaje Tyborski. Z tego zastępu tworzy się następnego roku t. j. 5-go VI. 1933 roku Krąg Starszo-Harcerski. Do kręgu wracają luźno dotychczas będący liczni harcerze, którzy w drużynach nie znajdywali już oparcia. Prezesem kręgu jest prof. Bieszk. Z chwilą założenia kręgu widzimy już wszędzie pomoc harcerzy starszych. W Łukomiu hufiec organizuje obóz. Komendantem obozu jest Szulc Łukasz. Uczestników obozu jest 180 — w tem spora stosunkowo liczba starszych. Obóz ten zwizytował Kom. Chor. Sieradzki. W dniu 25. VI. harcerze gościli w obozie p. Wojewodę Pomorskiego Kirtyklisa. Przy tej okazji odbyła się w obozie piękne ognisko harcerskie.

Spływ kajakowy nad Polskie Morze, zorganizowany w czasie od 4—13. VIII. 1933 r. przez L. M. i K. obesłany zostaje przez Krąg Starszo-Harcerski i I-szą drużynę gimnazjalną. Ponadto harcerze urządzają obozy żeglarskie na wodach powiatu.

Praca zaczęta z początkiem tego roku w niczem nie ustaje w okresie jesiennym. Drużyny pracują wytężenie życiem wewnętrznem — szkoląc się teoretycznie. Krąg Starszo-Harcerski powiększa się liczbowo w październiku. Skupiają się w nim starsze harcerki. Praca pomiędzy hufcem harcerek i harcerzy zostaje przez to skoordynowaną, co wychodzi obu hufcom na korzyść.

Wiosną (15. III. 1934 r.) powstaje nowa drużyna pozaszkolna im. Mestwina II. — drużynowym zostaje Zakrzewski Leon. Po niej tworzy się nowa gromada zuchowa przy zakładzie św. Boromeusza.

W międzyczasie powstaje samodzielny hufiec harcerzy w Sępolnie. Mimo, że przez to odchodzi z hufca chojnickiego kika drużyn — stan liczebny hufca się nie zmniejszył — lecz zwiększył.

Rok 1935 jest rokiem niepośledniej wagi dla harcerzy chojnickich jak wogóle dla harcerstwa polskiego. Już na samym początku tempo pracy w drużynach się zwiększa.

Koło Przyjaciół Harcerstwa pracuje również z całym wysiłkiem. Organizuje ono na większą skalę imprezy dochodowe, które odbywają się głównie w ramach „Tygodnia Harcerskiego“. Wysiłki te okazały się dopiero kiedy miano wyjeżdżać do Spały — hufiec harcerzy (i harcerek), zostaje wyposażony wszechstronnie, by móc się należycie zaprezentować wobec harcerzy całej Polski.

Przed zlotem spalskim urządza hufiec 14-dniowy obóz „przedzlotowy“ w Chojniczkach. Tam przechodzą harcerze należyte wyszkolenie, wymagane przez Komendę Zlotową — mimo szczupłych sił instruktorskich.

Wysiłki włożone przed Spałą, uwieńczone zostały pomyślnością — hufiec nasz otrzymuje dobre wyniki w ogólnej klasyfikacji.

Ze zlotu powrócili harcerze chojniccy pokrzepieni, z nowym zasobem energji i wiadomości do pracy.

Obecnie stan hufca przedstawia się następująco: hufcowym jest Lange Bronisław; przybocznym — dh. Poppek Edward; sekretarzem i ref. prasowym — dh. Krawczykiewicz Edward; skarbnikiem — dh. Zieliński Józef; referentem starszoharcerskim i drużyn harcerskich ks. phm. Kirstein; namiestnikiem zuchowym dh. Szulc Łukasz.

Zarząd ścisły Koła Przyjaciół Harc.: prezesem — Wycech Czesław; zastępcą prezesa — insp. str. gran. Słoka; skarbnikiem — Czarnowski Roman; sekretarzem — dhna Renkówna.

Drużynowymi: 13-tej pom. dh. Kobus Alfons; 42-giej pomorskiej dh. Szymczak Józef; 47-mej dh. Ćwiejkowski Zygmunt; 50-tej Puchalski Jan; 56-tej (w Czersku) dh. Bortowski Zygmunt; 79-tej (w Brusach) dh. Markiewicz (urlopowany); 101-szej dh. Trzebiatowski Błażej; drużyny w Brzeźnie dh. Gęsicki; drużyny w Konarzynach dh. Federski.

Wodzami gromad zuchowych: przy 42 drużynie dh. Laska Feliks; przy 47-mej dh. Szulc Łukasz; przy zakładzie św. Boromeusza p. Nieżwicki; przy gromadzie w Łągu dh. Osowski; w Moszczenicy dh. Antoni Cichy; przy gromadzie w Konarzynach dh. Gospodarek.

Kierownikiem Kręgu Starszo-Harcerskiego jest dh. prof. Dziarnowski Józef; zastępowym zastępu starszo-harcerskiego w Czersku — dh Czaplewski Józef.

Powyższy zarys w szczupłej mierze obrazuje rozwój harcerstwa w hufcu chojnickim. Trudno bowiem objąć wszystkie komórki życia harcerskiego oraz pracy tych licznych drużynowych, zastępowych którzy każdą wolną chwilkę poświęcali bez rozgłosu dla idei harcerskiej. Swą cichą pracą wyrobili liczne zastępy ofiarnie stojące na usługi społeczeństwa.

Obecnie z pewną dumą harcerze chojniccy spoglądają wstecz do czasów, kiedy zapoczątkowała się praca skautowa w Chojnicach i w innych ośrodkach Pomorza. Ciężkie były warunki skautów pod pręgierzem pruskim. W swej pracy musieli pierwsi skauci stale zwiększać środki ostrożności, które krępowały rozwój ruchu skautowego. A mimoto pierwsze drużyny miały już jedność organizacyjną z skautami innych dzielnic. Łączność ta istniała w swoistej formie; przez wyjazdy wakacyjne na ćwiczenia i kursy poza kordon pruski jak np. na kurs skautowy do Skolego w 1912 roku. Następnie wizytacja T. T. Z., Skautingu i P. D. S. w Chojnicach przez Bończę-Korwackiego również świadczy o tym związku.

Przekonani jesteśmy, że praca harcerska potoczy się z zapałem dalej, by na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej sztandar harcerski stał zawsze wysoko.

WINCENTY ŁĄCKI

Harcerstwo
jako czynnik obywatelskiego wychowania młodzieży

Dzisiejsza szkoła nie spełnia całkowicie zadania wychowania młodzieży. Coprawda szkoła w życiu młodzieży stanowi jeden z najważniejszych czynników kształtowania ducha i charakteru, ale pozatem pozostawia młodzieży bardzo wiele czasu wolnego, mało kontrolowanego przez ciało nauczycielskie. Obowiązek całkowitego wychowania młodzieży najlepiej wypełniają zatem szkoły połączone z internatem, ale poza korpusami kadetów są to wyłącznie nieliczne szkoły prywatne a zatem dostępne jedynie dla dzieci ludzi zamożnych. Szkoła współczesna daje dziecku jedynie czystą wiedzę i pewne bardzo ogólne ogładzenie charakteru. Ciężar właściwego wychowania zaś spoczywa zasadniczo na rodzicach wzgl. rodzinie dziecka. Stan taki nie jest dobry, gdyż jest zdany jakby na łaskę losu i uniemożliwia wychowanie zwartego w sobie społeczeństwa. Nauczyciel forsuje w młodzieży wyłącznie szereg nauk, nie mając ani czasu możności na głębsze oszlifowanie materjału młodzieńczego. W samym nawet normatywnym programie szkolnym, wychowanie zajmuje bardzo nikłe miejsce i do niedawna stosowano jedynie pewną propagandę na rzecz budzenia w młodzieży uczucia patrjotycznego. Ale nawet w tym wypadku nie była to świadoma celu praca systematyczna, a jedynie było to serdeczne oddziaływanie na instynkty duchowe młodzieży.

Odnośnie wpływu domu, to znaczy rodziców i rodziny, wpływy te nie opierają się na żadnej skoordynowanej metodzie i w nielicznych jedynie wypadkach dają wychowanie indywidualistyczne. Taki zatem sposób wychowania był dobry i wskazany w czasach dawnych, gdy słabe zaludnienie i mały horyzont spraw publicznych sprzyjały powstawaniu silnych jednostek, przygotowanych do ambitnych i imperatywnych działań.

Dzisiejszy wiek jednakże wymaga czegoś wprost przeciwnego. Racja bytu nowoczesnego społeczeństwa wymaga zorganizowanych i usystematyzowanych pojęć, metod działania i czynów zbiorowych. Ponieważ wiadomo jak trudne jest to zadanie grupy, pracę naszą zacząć trzeba od podstaw, to znaczy od najwcześniejszego wieku naszej młodzieży.

Młodzież w czasach dzisiejszych to najcenniejsza własność narodu. W młodzieży bowiem leży nasza cała nadzieja i cała nasza przyszłość, którą przecież wszyscy staramy się zawsze widzieć lepszą od czasów nam współczesnych. Nic więc dziwnego, że narody nowoczesne zwróciły swoje troskliwe oczy na wychowanie młodzieży. I tak zatem się dzieje, że społeczeństwo obecne pragnie, wykorzystując doświadczenie lat ubiegłych nie tylko uchronić młodzież od złego, ale ponadto dać tej młodzieży wszystko, czego nam samym w młodości z tych czy też innych powodów nie dano.

Różne organizacje i instytucje społeczne mają na celu wypełnienie tych zadań. Jedna z nich, którą znamy powszechnie pod nazwą ruchu harcerskiego, ujęła mocno w swe ręce wychowanie młodzieży i to głównie młodzieży szkolnej. Działalność tej organizacji objęła młodzież już od lat najmłodszych i wypełniając sobą cały okres dziecięcy i młodzieńczy, ambitnie zamknęła w swoich szeregach całokształt wychowania dzieci nietylko na ludzi, ale i na obywateli i patrjotów równocześnie.

Wzór angielski, na którym nasze polskie harcerstwo oparło swoje podwaliny, ma na celu wychowanie człowieka skończonego w każdym calu, czyli tak zwanego gentlemena. Skromność, prawdomówność, rzetelność i uczciwość to główne czynniki, które mają się złożyć na wychowanie człowieka honoru. Im też poświęca harcerstwo swój trud, w nich widzi cel swojej pracy. Ponadto świetna organizacja i system pracy harcerstwa wpaja już w młodzież od lat najmłodszych poczucie karności i posłuszeństwa. Są to już zatem cechy żołnierskie, które w połączeniu z wytrwałością mają nam dać w przyszłości dobrych obywateli kraju.

Do wyżej wymienionych cnót harcerza, Polskie Harcerstwo dodało etykę i moralność oraz gorące umiłowanie ojczyzny, które składają się na sztandarowe hasło: „Bóg i Ojczyzna".

Stało się to w ten sposób, że specjalne warunki, w których się Polska znalazła w czasach porozbiorowych splotły w jedno pojęcie Boga jako symbol wiary w sprawiediwość i Ojczyznę jako symbol wolności. Wspólnie doświadczaliśmy prześladowań, wspólnie krzepiliśmy się u ołtarza poświęceń i wspólnie z dni niewoli wynieśliśmy wiarę, nieskażoną i język narodowy. Od wieków skrzepliśmy wspólnie z religją w jedną całość i jej to głównie zawdzięczamy zwycięskie oparcie się wrogom przed wynarodowieniem.

Pierwsze słowa słyszane w języku ojczystym uczyły nas już miłości Boga i jego religji i w tym kierunku iść pragniemy ku całkowitemu odrodzeniu się naszego narodu. Silna wiara daje moc czynu, którego nam tak bardzo potrzeba w czasach dzisiejszych, które są przecież próbą sił charakterów poszczególnych narodów.

Przypomnieć ponadto należy, że moralność naszej młodzieży ma dać w przyszłości trwałe uczciwe podstawy pod nasze życie rodzinne, które jest podstawą trwałości i mocy społeczeństwa. Biją przecież w nas już fale komunizmu i bolszewizmu, które fundują idee swojego zwycięstwa na rozbiciu etyki chrześcijaństwa i życia rodzinnego. Nauczeni zaś doświadczeniem lat niewoli, świadomie dążymy do wychowania zdrowej fizycznie młodzieży, zdolnej do obrony granic kraju z bronią w ręku.

I tak w dalszym ciągu, nasze Polskie Harcerstwo jest jakby Szkołą Rycerską dla naszej mło-

dzieży. Na każdym kroku rozpalamy w sercach naszych dzieci szlachetne ognie poświęcenia jednostki dla ogółu. Z historji naszej za wzór kładziemy właśnie te wszystkie czyny, które polegały na bohaterstwie poświęcenia własnej osoby i życia na ołtarzu dobra powszechnego.

Taki jest program naszej harcerskiej działalności. Nie jest on dziełem doraźnem, niema on nic wspólnego z błyskotliwemi pomysłami chwil entuzjazmu, które mijają. Program nasz żyje w tysiącach naszej karnej młodzieży, działalność nasza dostarcza społeczeństwu rok rocznie kilku setek dobrych i trzeźwych obywateli. W szeregach naszych pracowali ludzie, którzy już dzisiaj zajmują różne stanowiska w społeczeństwie, od najniższych do najwyższych. A nas wszystkich ponadto ożywia głęboka wiara w celowość i powodzenie naszej pracy. Jest to dowodem wielkości naszych zamierzeń.

Historja pracy naszej obejmuje zaledwie lat kilkanaście, ale lata te wypełnione są pracą wytrwałą. Skromne początki naszego harcerstwa, gdy do rekwizytów harcerskich należały zaledwie kapelusz, laska i plecak harcerski, już dawno minęły. Obecnie stanowimy jakby armję dobrze uposażoną technicznie. Młodzież nasza już się nie błąka po kraju w nielicznych grupkach. Z młodzieżą naszą wyszliśmy dzisiaj na szerokie pola, młodzież naszą oderwaliśmy od złych warunków miejskich i z ciasnych ulic wielkich miast, wprowadziliśmy ją nad rzeki, pola i lasy. Zdobywanie samej nauki w takich warunkach przychodzi naturalnie o wiele łatwiej i lepiej, aniżeli w czasach dawniejszych. Wzrok naszej młodzieży już się nie tłucze w ciasnych ścianach mieszkań, a śmiało ogarnia dalekie horyzonty.

Trudno opisać w pośpiechu wszystko to, co się składa na wychowanie harcerskie. To również nie jest celem tego artykułu.

Był czas w naszej historji, kiedy społeczeństwo z nazwą harcerza łączyło jedynie wyczyny sportowe, czy też gimnastyczne, a jako cel należenia do związku starano się rozumieć wspólne wycieczki letnie.

Takie pojęcie obecnie już nie istnieje. W chwili bowiem potrzeby narodowej, nasi chłopcy chwycili do wątłych rąk karabiny i ofiarnie zasłali pola walk o niepodległość. Młodzież polska złożyła już egzamin miłości ojczyzny i nic dziwnego, że właśnie w tej młodzieży widzimy naszą Wielką Przyszłość. Naszem zatem staraniem jako ludzi starszego pokolenia — jest danie możności naszej młodzieży uchronienia się od naszych wad i błędów. To zaś może być osiągnięte jedynie przez jednolite i karne wychowanie już od lat najmłodszych.

Podobnie zatem jak z dumą patrzymy na szare szeregi naszego wojska, z równą ufnością patrzmy na nasze szeregi harcerskie. Pamiętajmy o tem, że nasza polska ideologja harcerska objęła w posiadanie dwa najcenniejsze uczucia człowieka, miłość Boga i Ojczyzny. To daje jej gwarancję trwałości. Ufni w nasze cele, winni jesteśmy zatem popierać nasze harcerstwo na każdem polu.

Pamiętajmy ponadto stale o tem, że już w najbliższych latach czeka nas rozgrywka o duszę zbiorową narodu. Brutalnemu egoizmowi idei komunistycznych starajmy się przeciwstawić czystą i szlachetną duszą naszej młodzieży, a zwyciężymy!

Kronika Kulturalna

Od grudnia 1934 istnieje w Chojnicach „Towarzystwo Miłośników Chojnic i okolicy". Jego zadaniem jest według statutu badanie przeszłości Pomorza, a w szczególności miasta Chojnic, oraz budzenie zainteresowania tem zagadnieniem wśród społeczeństwa. Do zarządu należy Dr. Jan Łukowicz jako prezes, sędzia Jan Karnowski, jako wiceprezes, prof. Bogumił Hoffmann, jako sekretarz, Juljan Rydzkowski jako skarbnik i radca Hanula, jako członek. Organem Towarzystwa Miłośników miasta Chojnic są „Zabory" miesięczny dodatek kulturalno-naukowy „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach. W „Zaborach", publikuje Towarzystwo art. naukowe, specjalne o treści historyczno-regjonalnej, dotyczącej Ziemi Zaborskiej. W specjalnej odbitce została wydana praca prof. Hoffmanna z historji Gimnazjum Państwowego w Chojnicach. Rada Zrzeszeń Naukowych Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej w Toruniu mianowała zarząd Towarzystwa korespondentem Rady. Towarzystwo Miłośników otacza opieką zabytki historyczne miasta Chojnic i wogóle zabytki regjonalne Ziemi Zaborskiej. Również przeszło pod opiekę Towarzystwa Miłośników miejscowe muzeum w Chojnicach, które narazie mieści się w górnem piętrze ratusza. Kustoszem tego muzeum jest członek zarządu Juljan Rydzkowski. Z zbiorów, nagromadzonych w muzeum zasługuje na szczególną uwagę dział etnografji i folkloru kaszubskiego. Znajduje się tam także cały szereg okazów z średniowiecznej historji miasta Chojnic.

Towarzystwo wydało z okazji pięćdziesięcioletniego jubileuszu Zakładu Św. Boromeusza w Chojnicach specjalny numer poświęcony historji tego zakładu, pięćdziesięcioletniej pracy sióstr Franciszkanek i także pięćdziesięcioletniej pracy lekarskiej w tym zakładzie obu doktorów Janów Łukowiczów, ojca i syna.

Obecny numer czerwcowy Zaborów został wydany zokazji dwudziestopięciolecia założenia tajnego skautingu na Pomorzu, a w szczególności w Chojnicach, który powstał w ramach tajn. organizacyj filomackich, istniejących pośród uczniów gimnazjalnych wyższych klas.

Stały Komitet redakcyjny „Zaborów" tworzą Sędzia Jan Karnowski, dr. Jan Łukowicz, ks. dr. Pryba, Juljan Rydzkowski i red. Fr. Lemańczyk.

Za treść odpowiedzialny: Franciszek Lemańczyk w Chojnicach.

Wydawca i czcionkami drukarni J. Schreibera w Chojnicach.